Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III,

Rok XV. Kraków, wtorek 29 listopada 1932 Nr. 324

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-80
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Stanisławowi Wyspiańskiemu w hołdzie

Kraków, 28 listopada

Wczorajszy dzień był punktem kulminacyjnym w uroczystościach ku czci Wyspiańskiego.

O godz. 9 odbyło się w Miejskim Muzeum Przemysłowem otwarcie wystawy druków St. Wyspiańskiego, poczem o godz. 9.45 nastąpiło

UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ

na domu przy Placu Marjackim l. 9, gdzie Wyspiański napisał „Wesele". Tablica pamiątkowa Wyspiańskiego z portretem poety, umieszczona w ścianie domu, została udekorowana kwiatami, zielenią i sztandarami o barwach państwowych i miejskich.

Już długo przed godziną 9 poczęły się gromadzić na Placu Marjackim tłumy publiczności. Po odśpiewaniu pieśni przez chór „Echa" przewodniczący Sekcji literackiej obchodu Jan Pietrzycki, dokonał odsłonięcia tablicy.

W przemówieniu okolicznościowem mowca wskazał na rolę poety Wyzwolenia, który „nie cudu wskrzeszenia Polski żądał, lecz czynu, nie bólu, lecz mocy tworzenia. Stanisławowi Wyspiańskiemu, poecie państwowości polskiej, naród, przywrócony do życia państwowego, hołd składa w 25-lecie Jego zgonu"

W chwili odsłonięcia tablicy rozległy się dźwięki hejnału z wieży Marjackiej.

Ciągłości została wykonana przez Zarząd Miasta.

Czyn ducha poety w dużej mierze w sercach narodu utorował drogę czynowi orężnemu, czynowi wyzwolenia — Józefa Piłsudskiego. Za to więc dzisiaj przedewszystkiem oddajmy głęboki hołd duchowi poety. Jednominutowe milczenie niechaj będzie wyrazem naszych w tej chwili uczuć.

Na wniosek referenta, radcy dr Juljana Nowaka Rada Miejska uchwaliła urządzić we wznieść się mającym nowym gmachu Muzeum Narodowego, osobną świetlicę im. St. Wyspiańskiego. — W świetlicy tej znajdą pomieszczenie dzieła Zmarłego, będące w posiadaniu Muzeum.

O godz. 12 w południe odbyła się w teatrze miejskim im. J. Słowackiego

UROCZYSTA AKADEMJA

którą zagaił premjer dr. Nowak, poczem nastąpiło przemówienie ministra Jędrzejewicza. Imieniem Zawodowego Związku Literatów przemówił Juljusz Kaden Bandrowski. Na dalszy program składały się fragmenty „Ślubów Jana Kazimierza" i „Królowej Korony Polskiej". Odtworzy te fragmenty p. Karbowski na tle chóru

Tak minister Jędrzejewicz jak i Juljan Kaden Bandrowski podkreślili w swych przemówieniach iż czyn Józefa Piłsudskiego był realizacją tego, co przewidział w swej tęsknocie Wyspiański.

Uczczenie Wyspiańskiego przez Radę m. Krakowa

Dalszym punktem wczorajszych uroczystości było uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, na które przybył minister Jędrzejewicz oraz przedstawiciele władz z wojewodą Kwaśniewskim na czele.

W rzęsiście oświetlonej Sali Radnej na Ratuszu powitał zebranych prezydent miasta, Belina Prażmowski, dziękując im, że raczyli wziąć udział w posiedzeniu Rady Miejskiej, nadając swą obecnością charakter manifestacji narodowej manifestacji Rady ku czci mistrza słowa polskiego, genjalnego artysty, wielkiego obywatela Krakowa, niezłomnego strażnika Grodu Podwawelskiego.

W chwili dzisiejszej uroczystości, jako Prezydent miasta Krakowa, pragnę przypomnieć niezwykle twórczą, chociaż niestety zbyt krótką działalność Stanisława Wyspiańskiego w Radzie Miejskiej.

Stanisław Wyspiański wybrany został radcą miejskim przy uzupełniających wyborach do Rady na wiosnę w 1905 r. — z Koła inteligencji 1281 głosami.

Jak Wyspiański szczytnie pojmował swój obowiązek radziecki, świadczą jego wnioski, wniesione na posiedzeniach Rady miejskiej.

Czynniki miejskie miały jeszcze raz sposobność zetknąć się z genjuszem Wyspiańskiego przy rozpisaniu konkursu na dzierżawę teatru krakowskiego. W dniu 19 lutego 1905 r. zgłosił Wyspiański swą kandydaturę na dzierżawę teatru krakowskiego. Z okazji złożenia tej oferty napływają do prezydjum miasta deklaracje za kandydaturą Wyspiańskiego podpisane przez literatów, wśród których czytamy nazwiska dziś już nieżyjących: Brzozowskiego, Orkana, Przybyszewskiego, Rydla, Zapolskiej i Żuławskiego. Dalej następują deklaracje artystów malarzy, reprezentowanych przez 18 znanych nazwisk artystów, stojących dziś u szczytu sławy. Mimo to, dzierżawy teatru krakowskiego nie otrzymał. Śmierć Stanisława Wyspiańskiego znalazła swój wyraz na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 29 lipca 1907 r., na którem Rada m. Krakowa jednomyślnie uchwaliła: urządzić pogrzeb kosztem miasta, zwłoki wielkiego patrjoty, artysty i poety złożyć w grobie zasłużonych na Skałce, zaopiekować się losem małoletnich dzieci zmarłego poety. Uchwała powyższa w całej roz-

Uroczyste otwarcie Zjazdu literatów

O godzinie 5-tej popołudniu nastąpiło w małej sali Starego Teatru uroczyste otwarcie IV. Zjazdu literatów polskich. Na uroczystość przybył p. minister WR. i OP. **Jędrzejewicz** w towarzystwie p. wojewody dra Kwaśniewskiego i innych dygnitarzy. Przybył ponadto prezes Akademji Umiejętności prof. Kostanecki, rektor U. J. prof. Kutrzeba oraz liczni przedstawiciele krakowskiego świata naukowego, literackiego i artystycznego. Ponad trybuną prezydjalną umieszczono portret Wyspiańskiego — patrona dzisiejszego zjazdu — otoczony zielenią.

Obrady zagaił p. wiceprezes Zw. Zawodowego Literatów w Krakowie poeta **Emil Zegadłowicz**, w zastępstwie chorego prezesa **K. H. Rostworowskiego**, poczem na prezesa Zjazdu powołany został **p. J. Kaden Bandrowski**. Z kolei zabrał głos **p. minister Jędrzejewicz**, który podkreślił znaczenie literatury w czasach niewoli, kiedyto literatura naprawdę dzierżyła rząd dusz w narodzie. Odzyskanie niepodległości zepchnęło z konieczności literaturę z jej dotychczasowego piedestału: rozległy aparat bytu nie zawisłego państwa, Sejm, Senat, rząd własny — wszystko to odwróciło uwagę ogólną od twórczości literackiej, która teraz nie skupia już jak dawniej wszystkich twórczych sił narodu. W parze z tem idzie pogorszenie się materjalnego położenia literata, zaostrzone jeszcze powszechnym kryzysem. P. minister wierzy jednak, iż nadejdą czasy inne, lepsze dla literatury, i w tej optymistycznej wierze życzy Zjazdowi pomyślnych obrad.

Po krótkiem powitaniu Zjazdu przez wiceprezydenta miasta dra Klimeckiego imieniem zarządu miasta Krakowa oraz przez przedstawiciela Związku plastyków, zabrał głos, powitany burzą oklasków najznakomitszy współczesny poeta polski **Leopold Staff**, który wygłosił świetną, głęboko przemyślaną prelekcję o Wyspiańskim.

Inną zgoła atmosferę wprowadziło następne przemówienie — **p. Kadena Bandrowskiego**, który z niebywałą werwą i humorem referował sprawę utworzenia **Polskiej Akademji Literatury**. Mowca w tonie kolegjalnym apostrofował siedzącego na sali ministra, który wraz z wszystkimi uczestnikami zebrania szczerze był rozbawiony bezpośrednim sposobem przemawiania znakomitego powieściopisarza. Oczywiście, na taki kolegjalny ton w stosunku do ministra mógł sobie pozwolić tylko pisarz tak wybitnie zbliżony do obozu rządowego, jak p. Kaden Bandrowski.

Jeśli podczas mowy autora „Generał Barcz" panowała przeważnie wesołość na sali, to podczas przemówienia następnego z kolei mówcy panował nastrój wyraźnie ponury. Był to mianowicie referat p. **Zygmunta Kisielewskiego** o ciężkiej doli literata w Polsce.

Na tem zakończyło się pierwsze posiedzenie uroczyste Zjazdu, poczem literaci udali się z wieńcami przez Rynek na ul. Grodzką, gdzie przyłączyli się do ogólnego pochodu, zmierzającego ku Skałce, do grobu Stanisława Wyspiańskiego.

(Dalszy przebieg uroczystości zob. na str. 12-tej)

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj na zakończenie uroczystości ku czci St. Wyspiańskiego, powtórzony będzie dramat „Wesele" w opracowaniu scenicznem dyr. Osterwy

— **„O RÓŻY I PAWICH PIÓRACH W „WESELU"**. Na powyższy temat wygłosi odczyt dziś w poniedziałek o godz. 7-mej wiecz. w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk p. Mieczysław Limanowski, wybitny teatrolog i współpracownik „Reduty" z Wilna.

Spory gospodarcze z Gdańskiem

Znów znalazła się w repertuarze obrad Rady Ligi Nar. sporna sprawa polsko-gdańska. Tym razem idzie o stosowanie waluty polskiej na kolejach gdańskich. Zrozumiałem jest, że skarga Wolnego Miasta wniesiona do Genewy przeciw używaniu złotego polskiego na kolejach gdańskich jest tylko etapem na froncie naszych wielokrotnych scysyj i rokowań gospodarczych z Gdańskiem. Wstępem do wytoczenia tej nowej sprawy na forum Ligi były, jak wiadomo, podjęte z początkiem bieżącego miesiąca, a przerwane w jego połowie, pertraktacje gospodarcze polsko-gdańskie. Tematem rozmów między pełnomocnikami Polski i Gdańska było szukanie sposobu dla rozwikłania przestarzałych i krępujących — szczególnie stronę polską — więzów wciąż jeszcze obowiązującej, mimo wszelkich jej niedoskonałości i braków, tak zw. „Umowy Warszawskiej“ z 24 październik nika 1921 r. Głównemi filarami tej umowy są, jak wiadomo, przywileje gospodarcze nadane Gdańskowi, jako **prerogatywy w obrocie uszlachetniającym i kontyngentach przywozowych.**

Bierny obrót uszlachetniający zasadza się na wolnem importowaniu przez Gdańsk szeregu surowców, a głównie pół-fabrykatów z Niemiec, które po przeróbce, względnie częściowem wykończeniu, wypuszczane być mogą i są na teren celny Polski, bez uiszczania jakichkolwiek opłat taryfowych. Pod formą obrotu uszlachetniającego więc może Gdańsk z powodzeniem przesuwać na rynek Polski nieograniczone ilościowo transporty towarowe, niepodlegające cleniu, nadawszy im w taki czy inny sposób, formalne znamię towaru reprodukowanego u siebie.

Bardziej ograniczone co do ilości jest uprawnienie również bezcłowego wwozu na obszar Gdańska, towarów niemieckich pierwszej potrzeby, dla wewnętrznego użytku Wolnego Miasta, tj. podlegających kategorji (zw wolnych kontyngentów. Ale i w tej dziedzinie zagranicznego obrotu towarowego Gdańska, mimo oficjalnych ograniczeń cyfrowych, istniało i istnieje pole do dalekoidącego penetrowania nieoclonego towaru niemieckiego do wnętrza Polski.

Na tle niedoskonałości tej umowy handlowej z Gdańskiem dochodziło też do wielu scysyj, jak konfiskaty rzekomo uszlachetnionego eksportu gdańskiego w Polsce itp. Ciągły stan pod gorączkowy na odcinku obrotów gospodarczych polsko-gdańskich — szczególnie z uwzględnieniem faktu, iż administracja celna gdańska jest, mimo integralnej przynależności Wolnego Miasta do naszego systemu cłowego, autonomiczna — nietylko, że nie sprzyja należytej rozbudowie wzajemnych stosunków, ale stanowi zarzewie wiecznych utarczek i pretensyj. Trzeba dodać, że Gdańsk na dotychczasowych nieporozumieniach gospodarczo-politycznych z Polską nie wychodził nazbyt dobrze. Nie należy przez to rozumieć jakowegoś upośledzenia gospodarczego Wolnego Miasta, należy tylko poprostu wziąć pod uwagę, że czasowe zgrzyty w stosunkach (bojkot Sopot) mścić się musiały na dochodach portu, **który przecież w 100-u procentach stoi polskiem zapleczem lądowem.**

Jak dalece zaś związek Gdańska z Polską jest strukturalnie dlań, mimo wszelkie przejściowe nieporozumienia, korzystny, świadczyć o tem mogą niektóre cyfry statystyczne. N. p. w roku 1913 wynosiła liczba gdańskich robotników portowych 760, w roku 1931 — 1.895 osób, zaś ilość robotników, zatrudnionych przy porcie drzewnym na Wiśle wzrosła w tym samym czasie z 430 na 1.098. Pojemność okrętów, cyrkulujących rocznie w Gdańsku wzrosła w okresie czasu od r. 1913 do roku 1931 imponująco, bo z 1.861 tys. tonn na 8.126 tys. tonn. Obrót towarowy wzrósł zaś z 2.112.101 tonn na 8.331.503 tonn.

Gdańsk na swej przynależności do polskiego systemu celnego zarobił u klienta, któremu — mimo „konkurencji“ Gdyni — **załatwia wciąż jeszcze jedną czwartą całego importu i dwie piąte całego eksportu** (W roku 1931 przywieźliśmy za pośrednictwem Gdańska **25.7 %** ogółu naszego importu towarowego, a wywieźliśmy przez port gdański **40.5 %** ogółu naszego eksportu.) Jasnem jest, że rozbudowa obrotów gdańskich była wynikiem odpowiedniej polityki taryfowej (obniżone taryfy portowe na polskich kolejach państwowych) i pomocy finansowej, wzgl. gwarancji przy inwestycjach portowych ze strony Polski.

Jeśli mimo korzyści, jakie Gdańsk odniósł i odnosi ze swego związku z Polską, dochodzi do ciągłych sporów i skarg na tle gospodarczem, to jest to wynikiem braku zrozumienia ze strony Wolnego Miasta dla najelementarniejszych zasad wzajemności stosunków handlowych, które nie mogą być oparte na jednostronnych korzyściach jednego z kontrahentów, lecz muszą wykazywać życiową dostosowalność do wyłaniających się z biegiem czasu, nowych potrzeb i nowych przejawów organizacji ekonomicznej wewnątrz i zewnątrz kraju się dokonywujących.

Może sobotnia ugoda na terenie genewskim, której szczegóły poniżej podajemy, stanowić będzie punkt zwrotny w stosunkach polsko-gdańskich i zapowiedź większego niż dotąd zrozumienia przez władze Wolnego Miasta, żywotnych interesów Gdańska.

L. Berger

Szczegóły ugody polsko-gdańskiej w Genewie

Jak już wczoraj pokrótce donieśliśmy, w sobotę osiągnięty został w Genewie kompromis między Polską a Gdańskiem. Szczegóły odnośnych rokowań były następujące:

Delegacja polska przychyliła się, z inicjatywy wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, do wysunięte w padzierniku b. r. przez niego koncepcji, dążącej do załatwienia nietylko ostatniego zatargu, ale i całego szeregu spraw drobniejszych, istniejących między Polską a Gdańskiem w formie jednego wspólnego układu między obydwiema stronami.

Korzystając z materjałów, przygotowanych przez komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku, min. Papee'go, delegacja polska po kilkugodzinnych per traktacjach zawarła w sobotę taki układ z Gdańskiem, a to na następujących czterech warunkach:

1) W sprawie sytuacji obywateli polskich w Gdańsku w związku z „avis consultatif“ Trybunału Haskiego z dnia 4 lutego 1932 r. strony przystępują do bezpośrednich rokowań.

2) W sprawie odciążenia dyrekcji kolejowej gdańskiej z tytułu opłat szkolnych za dzieci kolejarzy obywateli polskich, pełniących służbę na terytorjum gdańskiem, doszło do porozumienia, uwzględniającego cały szereg żądań polskich.

3) **Postanowiono** przywrócić obustronnie debit wszystkim czasopismom polskim i gdańskim, którym ten debit ostatnio odebrany został, w tem także „Gazecie Gdańskiej“.

Punkt 4-ty układu załatwia sprawę opłat w walucie polskiej na kolejach na obszarze w. m. Gdańska. W sprawie tej, w które, przedewszystkiem rządowi polskiemu chodziło o zaakcetowanie i przypomnienie praw polskich, wynikających z art. 36-go konwencji paryskiej, w sprawie unji monetarnej z Gdańskiem, nastąpiła w ciągu popołudnia wymiana listów między ministrem Beckiem a prezesem senatu gdańskiego, Dr. Ziehmem.

Gdańsk potwierdził swoje zobowiązanie przystąpienia do rokowań w tej sprawie w odpowiednim momencie na żądanie rządu polskiego. Polski punkt widzenia w tej sprawie został więc w całości przeprowadzony.

Wobec tego rząd polski zgodził się dla okazania dobrej woli na zawieszenie wykonania swoich ostatnich zarządzeń z 25 października 1932 r. co do uiszczania opłat na kolejach gdańskich w walucie polskiej Gdańsk równocześnie wycofuje swoją ostatnią skargę do Rady Ligi Narodów o „action directe“.

Układ został podpisany w sobotę o godzinie 4-tej popołudniu przez ministra Becka i prezydenta Dr Ziehma.

Rokowania toczyły się w obecności wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga, od wczesnego rana do godziny 2-ej popołudniu. **Pod**pisany układ będzie podany do wiadomości Rady Ligi Narodów na posiedzeniu w dniu 28 b. m.

W sekretarjacie Generalnym Ligi Narodów, jak i w kuluarach prasowych wiadomość o dokonanem porozumieniu polsko-gdańskiem rozeszła się bardzo szybko i **wywołała zrozumiałą sensację. Uważa** się porozumienie to za duży sukces polskiego punktu widzenia i taktyki polskiego ministra spraw zagranicznych.

W piątek bowiem jeszcze zdawało się, jak to wyraźnie wynikało z przedstawienia sprawy przez wielkobrytyjskiego ministra spraw zagranicznych, sir Johna Simona, że sytuacja jest zupełnie beznadziejna i o jakiemkolwiek porozumieniu mowy być nie może.

Tymczasem delegacja gdańska, po nieudanych próbach stosowania systemu pieniactwa przed Radą Ligi Narodów i to nawet w najdrobniejszych sprawach, widząc ponadto, że metoda ta obraca się przeciw interesom Wolnego Miasta — wróciła na drogę rokowań i układów bezpośrednich z Polską.

—ooo—

Protesty wyborcze

W poniedziałek Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie na posiedzeniu niejawnem stronę formalną 5-iu protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 2 Warszawa (powiat) — Radzymin — Mińsk Mazowiecki.

Z okręgu tego weszli do Sejmu trzej posłowie Bloku Bezpartyjnego, jeden ze Stronnictwa Chłopskiego i jeden ze Stronnictwa Narodowego.

Stan zadłużenia państwa

Zgodnie z ostatniemi danemi urzędowemi, stan za dłużenia państwa polskiego w roku bieżącym wynosi 5028.4 miljonów złotych.

Długi zagraniczne wynoszą 1079.8 miljonów zł., zadłużenie wobec rządów państw obcych 2 miljardy 876.7 miljonów zł., zadłużenie w instytucjach prywatnych włącznie z pożyczką zapałczaną 613.3 miljonów zł. Natomiast długi wewnętrzne wynoszą 458.6 miljonów złotych.

Obsługa długów państwowych wynosi, jeśli chodzi o długi wewnętrzne, 53.2 miljonów złotych, długów zaś zagranicznych 275 miljonów, z czego 102.7 miljonów złotych wyniesie spłata kapitału, a 172.4 — spłata odsetek.

—oOo—

Ku gabinetowi Schleichera

Berlin, 27. 11 (Sch). W sytuacji wewnętrznej Niemiec nie zaszła dziś żadna zmiana. Rozmów oficjalnych nad zażegnaniem przesilenia rządowego nie prowadzono. Koła polityczne utrzymują, że najpoważniejszym kandydatem na stanowisko kanclerza jest generał v Schleicher.

Norman Davis u Herriota

Paryż, 27. 11 (B). Premjer Herriot przyjął wczoraj wieczór amerykańskiego delegata na konferencję rozbrojeniową Normana Davisa, z którym odbył dłuższą rozmowę. Tematem rozmów — wedle prasy paryskiej — był wyłącznie problem rozbrojenia, który omówiony został wszechstronnie, ze specjalnem uwzględnieniem planu zwołania konferencji pięciu mocarstw. Poruszona została również kwestja zbrojeń na morzu. W rozmowie premjer Herriot z naciskiem podkreślił niezmienne stanowisko Francji wobec problemu rozbrojenia.

Narciarze szwajcarscy rozpoczęli sezon



Obfite opady śnieżne umożliwiły narciarzom szwajcarskim rozpoczęcie treningów.

RAFAŁ PFEFFER.

Sefardzi między sobą

Z reportażu palestyńskiego

Pierwszy wieczór sederu w Palestynie. Zresztą jest to w Palestynie jedyny wieczór sederu, a nie tak jak w golusie, gdzie ich jest dwa. Sefardzi, to nie Żydzi saloniccy, którzy są spanjolami, mówią między sobą po hiszpańsku. Sefardzi to też nie chasydzi, chociaż polscy chasydzi mają na swych modlitewnikach wydrukowane „nisach sfard“ — a różniący się od „nisach aszkenaz“ drobnemi liturgicznemi zmianami.

Żydzi sefardzi, są rodem z Palestyny lub Turcji,

Żydzi sefardzi są rodem z Palestyny lub Turcji, Egiptu, noszą się po europejsku. Tylko ich rabin nosi turban i płaszcz jak dygnitarz arabskiego meczetu. Tych sefardów w Palestynie nie jest wiele. — mieszkali do niedawna przeważnie w Jaffie. Hajfie i Jerozolimie. Ostatnio przenieśli się do Tel Awiwu. Sefardzi zajmują dziś najwybitniejsze placówki społeczne, w handlu są dominującym elementem, znają języki ludów wschodu i długoletnie doświadczenie potrafią wyzyskać. Naogół zamożność sefardów jest wielka. Dorobili się też w latach ostatnich na handlu gruntami, co nie może zadziwić, skoro było im łatwiej niż Żydom z Zachodu porozumieć się z efendim arabskim.

Z wyglądu są bardziej podobni do Turka niż do Żyda. Mówią między sobą po hebrajsku. Duże nosy, otyli, są w tem zupełnie odmienni od Żydów jemenickich, którzy są szczupli, zgrabni, mają nosy małe, i wyglądają znacznie sympatyczniej od sefardów. Gościnność Sefardów jest bardzo wielką.

Sefardzi wybudowali sobie w ostatnich dwóch latach w Tel Awiw, w dzielnicy Lew Tel Awiw. swą modlitewnię. Należy im powinszować budowniczego. Ich „Ohel Moed“ należy do najbardziej nastrojowych modlitewni-templu. jakie spotkałem podczas licznych podróży na Zachodzie i obecnie na Wschodzie. Z cementu i betonu, na szaro. jaśniej lub ciemniej, mamy przed sobą salę piękną i jasną, jakby z ciosanego kamienia. Zastosowano najnowsze zdobycze oświetleniowe. W przeciwieństwie do innych sefardyjskich modlitewni oświetlonych lampami elektrycznemi oraz lampami oliwą napełnianemi, tu boczne światło nadaje sali i galerji bardziej nastrojowy ton.

Dzieci sefardów biorą udział w chórze. Chłopcy. około 60-ciu w jednakich czapkach białych i małych talesach. to chór. jeden z chłopców jest dyrygentem. Kantorem jest starszy obywatel, ubrany w „anglezie“, chrypliwo-gardlanym głosem odmawia cicho modlitwę. tylko chór zapełnia swym śpiewem cały wieczór. Galerje pełne kobiet. młode i starsze, noszą jedwabne szale i welony białe. kremowe lub czarne na głowach. Mężczyźni ubrani czarno po modlitwie witają się nawzajem życzeniami „moadim lesimcha“, a otrzymują w odpowiedzi: „chagim uzmanim lesusa“.

Kosztowny ten tempel wybudowany został datkami licznych Żydów wschodnich. Jest dziś tu obecny jeden z pierwszych ofiarodawców, kupiec z Egiptu, który na pierwsze odezwanie ofiarował dwa tysiące funtów. Ranna modlitwa ma w części te same modlitwy, co wedle liturgji aszkenazyjskiej, po części inne. Torę odczytuje nie z leżących rodałów, lecz z srebrnej skrzynki otwartej, w pozycji stojącej. Wszyscy goście są serdecznie przy wejściu przez zarząd witani i otrzymują „aliję“. Odczytywanie tory ma charakter uroczysty. Ten, który miał „aliję“, otrzymuje gratulacje wszystkich obecnych. O ile syn otrzymuje aliję, a jest obecny jego ojciec w modlitewni, syn całuje swego ojca w rękę. Kobiety na galerji biorą żywy udział w modlitwie.

Wychodzimy po modlitwie w kierunku morza, na plażę.

Jaka mozaika ludzi. Przedstawiają mi Żyda z Tunisu, zdolnego rzeźbiarza, który spaceruje wraz swą żoną z Warszawy i swym synkiem. Pani z Meksyku, rodem z Warszawy, przyjechała tu do swych rodziców. Mój sąsiad w templu, młody kupiec, rodem z Grecji, wychowany w Paryżu, przedstawia mi swą narzeczoną, młodą czarnooką panienkę — to rodaczka nasza z Wilna. I tak niemal na każdym kroku. Ten „kibuc galujot“ wytworzy tu z biegiem lat typ nowego Żyda.

Naogół Sefardzi stronią jeszcze od małżeństw z zachodnimi Żydami. Stwierdza atoli wobec nas sefardyjski rabin, że coraz więcej zanotować może wypadków małżeństw sefardów z zachodnimi Żydami. Tak rabin sefardów tutejszej gminy, jak i rabin aszkenazów Aronson zapewniają nas, że nie spotyka się w ostatnich latach wcale wypadku urodzin dziecka żydowskiego nieślubnego.

Gmina Tel Awiw nie pobiera wcale podatku domestykalnego. Opłata na rzeź jest minimalna. Aparat rabinacki jest minimalny. Mogę uspokoić tych wszystkich, którzy obawiają się o koszerność, że tak w Tel Awiwie jak i w Jerozolimie dozór nad instytucjami rytualnemi, jak i nad sprzedającymi mięso jest daleko ściślejszy niż u nas. Przekroczenia spoczynku sobotniego nie można nawet zauważyć, a atmosfera w dniach świątecznych jak i w soboty jest nastrojona na bardzo poważny ton, choć młodzież jest wesoła, rozśpiewana.

Ruch kołowy w Tel Awiw w soboty i święta zupełnie zamiera wczesnym przedwieczorem. Natomiast daleko wcześniej niż u nas nastaje koniec spoczynku sobotniego, a to dlatego, że wieczór na Południu zapada zaledwie kwadrans po zachodzie słońca. Zaledwie ukazują się pierwsze gwiazdy, a już odzywają się syreny aut. Poczta, telegraf i telefon spoczywają przez całą sobotę. Bóżnice są pełne.

Sefardzi często posiadają rodowody datujące z 700 lat, na co są bardzo dumni. Języka żydowskiego (jidisz) wcale nie znają.

Marzenia i karabiny

Z tajników polityki na Bliskim Wschodzie

Znany semitolog polski, zamieszkały w Egipcie, prof. Bohdan Rychter, kreśli na łamach „Gazety Polskiej“ barwny obraz obecnej sytuacji w Arabji.

Z Arabji nie otrzymuje się nigdy wiadomości pewnych, zawsze tylko pogłoski, mniej lub więcej prawdziwe, więcej lub mniej fałszywe. ugniecione tendencyjnie przez tego, kto je puszcza w świat. Ajencyj telegraficznych nie ma do tej pory (niestety?..., dzięki Bogu?...). ani w Al Hidżasie, ani w Nedżdzie, ani w Jemenie, korespondentów poza pokornym sługą, również do tej pory nigdy w świętej ziemi Proroka nie widziano.

Pogłoski te mają więc tylko znaczenie dymu: tj. dowodzą, że gdzieś tam jakiś ogień płonie Lecz, niestety, jakżeż często mizerna wiązka mokiej słomy daje daleko bardziej imponujące ilości dymu, niż porządny pożar. Dlatego też szanujący się korespondent (do usług) pogłoski te, owszem, zbiera, notuje je sobie w notatniku — i czeka. Ufając, iż Allah, Największy. Najmiłosierniejszy i Najłaskawszy, przypomni sobie nawet o marnym korespondencie i wiadomości pewne mu ześle.

Tak się też stało Nieoczekiwanie zjechali się do mnie w gościnę przyjaciele hidżascy, piastujący w swej ojczyźnie wysokie stanowiska: jeden z nich, Muhammad ibn Abdullah jest obecnie kaimakamem (generalnym gubernatorem) Dżeddy. najważniejszego portu arabskiego, drugi zaś, szeich Jussuf ibn Ali Reza, jest „królem perłowym“ i jednym z najbogatszych ludzi nietylko w swej ojczyźnie, lecz także na stosunki europejskie.

Przyjaciół, jak nakazuje prawo Allaha, napoiłem, nakarmiłem i przyjąłem dobrem słowem, następnie jednak, jak nakazuje prawo dziennikarskie, wypytałem starannie o wszystkie nowiny arabskie. Temi wiadomościami, o tyle pewnemi, że pochodzącemi z pierwszej (i wysokiej) ręki, dzielę się z czytelnikami.

Zaczynam od położenia wewnętrznego, które, według kategorycznych zapewnień moich przyjaciół, jest obecnie zupełnie dobre. W Nedżdzie i al Hidżasie panuje pokój zupełny. Farysi zapominają o ghazu (zajazdach, napadach rabunkowych), pasają swe wielbłądy i śpiewają pieśni miłosne. Król trzyma w ręku swych „braci“ (t.j. oczywiście Wahabitów), a „bracia“ trzymają w ręku cały kraj. Rzecz w dziejach Arabji niebywała: nieuzbrojony samotny wędrowiec może przejść całą Arabię wzdłuż i wszerz i nie spotka jednego rabusia na swej drodze. Z pieniędzmi jest gorzej, gdyż najważniejsze źródło dochodowe królestwa — pielgrzymi — w obecnych kryzysowych czasach zawodzą fatalnie. W nie tak dawnych, dobrych czasach przybywało ich około 200.000, czasami nawet 400.000). w roku bieżącym było ich najwyżej

30.000 Ale, — powiadają filozoficznie moi przyjaciele — „tawakkalna", tj. pokładamy ufność (w Bogu). Zresztą nie samemi pieniędzmi człowiek żyje.

Król Abdu l'Azis, którego Europa uparcie mianuje Ibn Saudem, w chwilach wolnych od zajęć realniejszych lubi pomarzyć. Celem tych jego niewyśnionych snów jest Wielkie Państwo Arabskie, któreby objęło przynajmniej wszystkie kraje, zamieszkane przez Arabów w Azji, a więc poza półwyspem Arabskim, Iraq, Keraq (Transjordanja), Palestynę i Syrję.

Największy ambaras jest w tem, że o tem samem śni również król Iraku Faisal, pochodzący z rodu Haszemitów (strażników Mekki), dziedzicznie i odwiecznie wrogiego rodowi Raszidich, do którego należy Ibn Saud. Faisala popiera rodzony brat Abdullach, amir Keraqu (Transjordanji).

Oczywiście, że ani Francji, ani Wielkiej Brytanji, posiadającym miljony poddanych arabskich i mahometańskich, na powstaniu silnego państwa arabsko-mahometańskiego nie zależy. Przecież takie państwo siłą rzeczy byłoby ośrodkiem wszelkich ruchów irredentystycznych, zwróconych przeciwko ich kolonjom. Dlatego też oba te mocarstwa starają się jak mogą, by marzycieli zająć rzeczami bardziej realnemi..

Na północnej granicy ziem Ibn Sa'uda zjawia się nagle Ibn Rifa'da, obskurny, nikomu bliżej nieznany wódz obskurnego, nikomu bliżej nieznanego plemienia arabskiego, które do tej pory kwitło, jak umiało, w ukryciu klepiąc typowo arabską biedę z nędzą. Ibn Rifa'da posiada dużo wielbłądów, karabinów, amunicji, pieniędzy. Skąd wziął te wielbłądy? — Tylko Allahowi wiadomo. Kto mu dostarczył kosztowne karabiny najnowszego typu? — Wie to Bóg i, podobno, pułkownik Lawrence. — Skąd się znalazły w jego wiecznie pustym mieszku piękne, nowiutkie suwereny? — Tajemnica.

Zwykły zbieg okoliczności sprawił, że jednocześnie ze zjawieniem się na granicy hedżaskiej band Ibn Rifad'y w zatoce Acaba (na granicy między półwyspem Sinaj i półwyspem Arabskim(zarzuca kotwicę okręt wojenny brytyjski. W tej samej zatoce Aqa'ba, na którą Wielka Brytanja miała chętkę jeszcze przed Wielką Wojną.

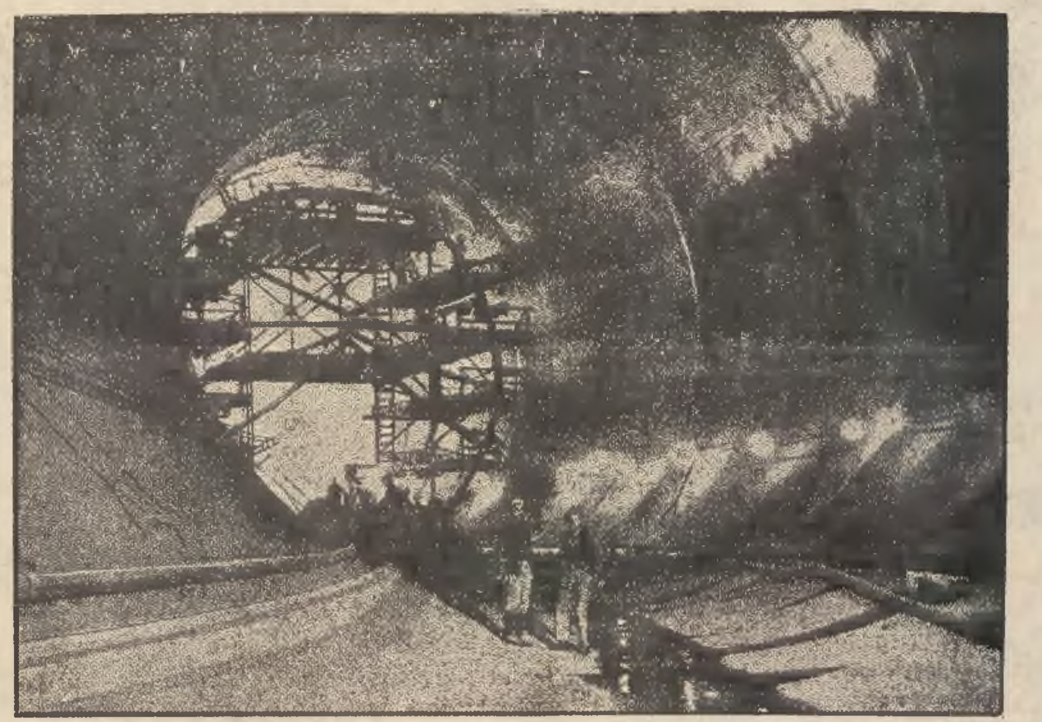
Prasa całego wschodu jest zalana pogłoskami, które rozpuszcza jakiś tajemniczy X, przeważnie posługując się agenturami usłużnego Reutera. „Nedżd ogarnięty rewolucją", „al Hidżas myśli o oddzieleniu się od Nedżdu". „Tron Ibn Sa'uda chwieje się". Ba, sam czytałem własnemi oczyma w „al Kaukab", że Ibn Sa'ud już abdykował.

Tymczasem stary lew arabski zebrał swych „braci", z właściwą mu szybkością pożarł tysiące kilometrów pustyni, oddzielające go od północnych granic państwa, i spadł na niespodziewającego się go tak prędko Ibn Rifa'dę, jak piorun. Skutek był piorunujący, gdyż nie uszedł z pobojowiska ani jeden stronnik Ibn Rifa'dy. Jak mówił Wołodyjowski: Nec nuntius cladis. Głowę biednego Ibn Rifa'dy otrzymały dzieci wiejskie do zabawy w piłkę nożną. (Nie dowcip waszego korespondenta, lecz szczera prawda, potwierdzona przez naocznych świadków).

Usłużny Reuter, widząc, jakim wiatrem powiało, ogłosił światu, że okręt wojenny Jego Królewskiej Brytyjskiej Mości znalazł się w Aqa'bie właściwie przypadkowo i że czynił co mógł by udaremnić transporty broni dla Ibn Rifa'dy. Głowa Ibn Rifa'dy, kopana bosemi nogami Beduinków nie przeczy...

A Ibn Sa'ud, po powrocie do ar Riadu, zawiadamia kogo należy, że, ustępując natarczywym żądaniom i prośbom ubóstwiającej go ludności całego państwa, postanowił przychylić się do próśb swych wiernych poddanych i wyrazić zgodę, by Królestwo al Hidżasu, Nedżdu i krajów zależnych nazywało się odtąd poprostu Sa'udiiją..

Tama Hoovera



W stanie Colorado buduje się obecnie olbrzymią tamę, która otrzyma nazwę „Tamy Hoovera". Na zdjęciu widzimy wielki tunel, którym przeprowadzone będą wody rzeki Colorado.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 28 LISTOPADA.

Kraków (312'8). 11'40: Przegląd prasy. 11'58: Sygnał, hejnał. 12'10:—13'40: Gramofon. 13'20: Komunikat meteorologiczny. 15'15: Przegląd gospodarczy i komunikacyjny. 15'35: „Niedostatek bodźcem twórczości" — prof. M. Janczyk. 15'50: Gramofon. 16'25: Elementarny kurs francuskiego — L. Roquigny. 16'40: Symbolika i aktualność „Wyzwolenia" — prof. B. Pochmarski. 17: Koncert solistów: H. Cewińska (fort.), L. Lenderówna (sopr.), L. Urstein (fort.). W przerwie o 17'25: Dla rybaków. 18: Muzyka lekka i taneczna. — W przerwie wiadomości. 19: Rozmaitości, komunikaty. 19'15: „Fotoelektryczność w nauce i w technice" — prof. Dr. Zakrzewski. 19'30: Feljeton: „Na widnokręgu". 19'45: Dziennik prasowy. 20: Operetka w trzech aktach Lehara „Książę Nancy" (Lebellentanz) — reż. M. Makowiecka, dyr. W. Elszyk. Wykonawcy między innymi: A. Szlemińska, Z. Ważyńska, I. Gadejska, A. Wasiel, B. Nietyksza. — W przerwach: Wiadomości sportowe i prasowe. 22: Skrzynka pocztowo techniczna — W. Frenkel. 22'15—23'30: Muzyka taneczna. W przerwie o 22'55: Wiadomości.

Polska lekkoatletyka na arenie światowej

Dziesięciokrotnie zapisana jest Polska na liście rekordów światowych, a mianowicie: Kusociński (2 rekordy), Heljasz (2 rekordy), Walasiewiczówna (4 rekordy), Wajsówna (1 rekord), Konopacka 1 rekord).

Na liście dziesięciu najlepszych wyników światowych polska lekka atletyka notowana jest ogółem 17 razy, przyczem w konkurencjach męskich 8 razy (w tem dwa na liście europejskiej), zaś w konkurencjach kobiecych 9 razy (w tem 2 na liście europejskiej).

Kusociński (4 razy) (1500, 3000, 5000, 10.000) Heljasz (kulą), Pławczyk (w wyż), a na liście europejskiej Mikrut (oszczep) i Nowosielski (110 m. płotki).

Wśród kobiet: Walasiewiczówna (4 razy) (100, 200 800 i skok w dal). Wajsówna (dysk), Jasieńska (kula), Breuerówna (60 m.), a na liście europejskiej Schabińska (80 płotki) i Breuerówna (100 m.).

Reprezentacja lekkoatletyczna rozegrała od r. 1922 ogółem 27 zawodów, w tem 9 w kraju, a 18 zagranicą. Kobieca reprezentacja walczyła 14 razy, w tem 7 w kraju i 7 zagranicą

MIĘDZYNARODOWE PROJEKTY LEKKOATLETÓW.

Projektowany na rok przyszły międzynarodowy kalendarzyk Polskiego Związku Lekkoatletycznego powoli się realizuje. Zatwierdzono już terminy meczów z Belgją (4 czerwca) i Czechosłowacją (2—3 września) w Warszawie. Pertraktacje prowadzone są z Finlandją, Austrja, Węgrami oraz w sprawie trójmeczu bałtyckiego, a co do kobiet istnieją projekty spotkań z Italją, Austrją, Czechosłowacją i Anglją. Lekkoatleci nasi mają także wyjechać na Masarykove Hry do Pragi, oraz na mistrzostwa Anglji do Londynu. Kwestja meczu z Francją stoi natomiast pod znakiem zapytania.

KTO JEST NAJLEPSZYM ZAPAŚNIKIEM ŚWIATA?

Sprawa ta nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta, ale ma po temu najlepsze szanse zwycięzca olimpijski Amsterdamu i Los Angeles, Szwed Richthofen, który odniósł w U. S. A. już 11 z rzędu zwycięstwo w walce wolno- amerykańskiej. (—)

MAŁY FELJETON.

LESSIE SACHS.

Klienci...

W małym sklepie papierniczym stała przed ladą panienka lat jedenastu do dwunastu, wysokiego wzrostu, dobrze zbudowana, dobrze ubrana. Za ladą stał właściciel sklepu: stary, zgarbiony, mizerny. Panienka nagromadziła przed sobą górę pendzli, grubych, cienkich, średnich; grzebała w nich, rozsypując je w nieładzie. Człowiek za ladą czekał cierpliwie. Wreszcie dziewczę zdecydowało się do pendzla za 10 groszy. Staruszek za ladą zapakował pendzel w kawałek żółtego, czystego jeszcze, choć już używanego papieru.

— Czy nie ma pan lepszego papieru? — zapytała panienka.

— Czy nie mam...? — zapytał staruszek.

— Czy nie ma pan lepszego papieru — powtórzyła panienka zuchwale.

— Myślę, że papier ten chyba wystarczy — powiedział sklepikarz. Zbladł z powodu wysiłku, żeby stłumić odruch gniewu.

— Niech pan zapakuje pendzel w lepszy papier! — powiedziała panienka tonem rozkazującym, zuchwale, zimnym z oburzenia gestem.

Kupiec za ladą milczał, dygotał; opanował się jednak, wziął pendzel, rozpakował, wziął nowy arkusz papieru, zapakował jeszcze raz pendzel i wręczył kupującej. Dziewczę poszło.

Staruszek nie miał odwagi policzkiem pomścić upokorzenia. O nie! Szło przecież o interes, interes 10-groszowy tylko, ale... w każdym razie.

— Czem mogę służyć? — powiedział do mnie.

Ze zmartwionego, zranionego spojrzenia starych jego oczu, ze smutnego spojrzenia urażonego, zmartwionego człowieka oskarżycielskim i rozgoryczonym tonem przemawiała: nędza naszych czasów.

Wiedza i rozrywka

Rok I. Nr. 28

C. H. WAKSMAN.

Żydzi w arabskiem królestwie Iraku

(Korespondencja Ż. A. T. dla „N. Dziennika").

Irak czy też Mezopotamja jest jednem z najnowszych państw, które powstały na gruzach dawnego imperjum tureckiego i obejmuje faktycznie znaczną część dawnego historycznego państwa babilońsko-asyryjskiego.

Irak a raczej stolica tego kraju Bagdad aż do powstania Kanału Suezkiego odgrywał wybitną rolę w międzynarodowym handlu jako punkt tranzytowy między Europą, Azją a Indjami Brytyjskiemi. Jeszcze obecnie jest to doniosły ośrodek komunikacyjny między Persją, Afganistanem, Arabią a Indjami. Podczas gdy jeszcze przed otwarciem Kanału Suezkiego zaznaczył się pewien spadek obrotów handlowych, który trwał aż do końca Wojny Światowej, później kraj ten znów zaczął odgrywać wielką rolę w handlu międzynarodowym dzięki eksploatacji pól naftowych w Mossulu. Podjęcie podróży po tych krajach, gdzie auto staczać musi zaciętą walkę z wielbłądem, nie należy w żadnym razie do przyjemności.

Wsiada się w Bejrucie do 8-osobowego auta, które w ciągu 48 godzin przewieźć ma podróżnych do dawnego Babilonu, przerzynając wielką pustynię.

Dwa razy w tygodniu wyrusza zespół samochodów na tę niebezpieczną podróż. Niekiedy już w pierwszych godzinach podróży zetknąć się wypada z gorącym wiatrem pustyni, gdy piasek przenika do ust, nosa i najdrobniejszych szczelin. Wystarczy spojrzeć podczas pierwszego odpoczynku w oazie do lustra, aby ujrzeć twarz pokrytą jak gdyby warstwą pudru — szaro-czerwonawym pyłem pustyni. Podróż dłuży się niesłychanie, więc z przyjemnością jesteście zdziwieni, gdy wjeżdżacie do bram Bagdadu, który tętni wschodniem wielkomiejskiem życiem.

Bagdad — miasto tysiąca i jednej nocy, Bagdad — Babilon, miasto, które tysiącami nici związane jest historją Żydów. Miasto, w którem ludzie poraz pierwszy się zbuntowali przeciwko niebiosom i odważyli się wznieść wieżę i stworzyć „republikę" na niebie...

Nie chce mi się w pierwszej chwili wierzyć, że stąpam naprawdę po ziemi Babilonu, że stoję nad brzegami rzeki Eufrates, gdzie Żydzi przed tysiącami lat śpiewali swą pierwszą pieśń golusową „Nad rzekami Babilonu".

Około 100.000 Żydów żyje na obszarze obecnego Iraku. Z tej liczby około 70.000 przebywa w Bagdadzie, około 10—12 tysięcy w Basra, około 5.000 w Mossulu (dawna Niniwa), pozostali zaś rozproszeni są po różnych miastach prowincjonalnych. Większe skupienia Żydów znajdują się też w odległych miastach nad granicą turecką i perską, lecz pomimo starań nie zdołałem stwierdzić ani liczebności tych skupień, ani też zebrać dokładniejszych informacyj o życiu żydowskiem w tych zapomnianych zakątkach upalnego Wschodu.

Wschodnio-malownicze jest życie w Iraku, albo raczej w samej stolicy, w Bagdadzie. Głębokie zacofanie, zwyczaje przedpotopowe istnieją obok pierwszych śladów nowoczesnej cywilizacji. Rozrzutny przepych wschodni z jednej strony, z drugiej zaś — straszliwa nędza i wyzysk — oto najistotniejszy rys ośrodka fantastycznego Wschodu, takim jakim był przed tysiącami lat i pewnie jeszcze przez długie lata trwać będzie. Z tą samą miarą, z jaką się przystępuje do ludności arabskiej, należy też oceniać życie żydowskie w Iraku. Naturalnie, są pewne wyjątki. Wzbudzić musi zainteresowanie fakt, że społeczność żydowska w ciągu tysiącleci nigdy nie znikała z powierzchni Iraku, tak **że Żydzi bagdadzcy są właściwie autochtonami tego kraju, podczas gdy po dawnych historycznych ludach jak Asyryjczycy i Chaldejczycy pozostały dziś jedynie kamienne monumenty.** Jak we wszystkich krajach Wschodu, Żydzi w Iraku w pewnej mierze się zasymilowali. Przeciętny Żyd bagdadzki lub prowincjonalny nosi te same stroje co i jego sąsiad arabski, spożywa te same potrawy (naturalnie koszerne). Posługuje się językiem arabskim i prowadzi zupełnie analogiczny tryb życia. A jednak jest on tylko w pewnej mierze zasymilowany, albowiem wystarczy się przyjrzeć, aby się przekonać, że asymilacja ta jest tylko powierzchowna, zewnętrzna, dotyczy życia prywatnego, natomiast w kolektywnem życiu żydowskiem objawy asymilacji czy też „arabizacji" nie dają się zauważyć, a nawet młode pokolenie i bardziej postępowe elementy wolne są od tendencji asymilatorskiej. Spólnota żydowska ma charakter czysto żydowski bez owego zniekształcenia, jakie właściwe jest ośrodkom europejskim lub amerykańskim, gdzie asymilacja przenikła do krwi, do rdzenia pacierzowego żydostwa i zagraża jego istnieniu.

W ogólnem życiu obecnego Iraku Żydzi zajmują poczesne miejsce. Oto niedawno stanowisko ministra skarbu zajmował Żyd, zaś przed kilku laty Żyd kierował ministerstwem spraw wewnętrznych. W chwili obecnej sporo Żydów bagdadzkich piastuje wysokie urzędy państwowe.

Dzięki zatrutej agitacji, jaką prowadzą na całym Wschodzie zwolennicy kliki mufti'ego jerozolimskiego, stosunki między Żydami i Arabami nie są już tak przyjazne jak za czasów tureckich a nawet zaraz po wojnie. Doszło nawet do drobnych starć między Żydami i Arabami, jeśli się nie chce używać określenia „pogromy". Naogół stanowisko arabskie wobec Żydów w Bagdadzie jest chwiejne. Niechęć do Żydów istnieje i przybiera chwilami formy aktywne w postaci masowych wystąpień. Pod względem ekonomicznym należy odróżnić sytuację Żydów w Bagdadzie od sytuacji Żydów w Mossulu. W Bagdadzie w ubiegłem stuleciu powstały wielkie żydowskie domy handlowe z filjami na całym Wschodzie. Słynna jest np. rodzina Sassoon, z której funduszów utrzymuje się po dzień dzisiejszy większość instytucyj żydowskich w Bagdadzie. Rodzina ta rozprószyła się po całej Azji, dotarła do Indyj a ma swych przedstawicieli również w Londynie. Drugą nader zamożną rodziną żydowską jest rodzina Cadoorie. Również ta rodzina wydatkowała na cele żydowskie wiele miljonów. Jeden z członków tej rodziny przed kilku laty zapisał w testamencie 120.000 f. szt. na rzecz Palestyny. Fundusz ten podzielony został później na mocy decyzji rządu palestyńskiego na dwie równe części między Żydami a Arabami, przyczem większą część tych funduszów zużyto na budowę 2 szkół rolniczych, jednej dla Żydów, drugiej dla Arabów.

Pomyślna sytuacja gospodarcza miała naturalnie wpływ na poziom kulturalny żydostwa bagdadzkiego. Przy pomocy Alliance Israelite powstała w Bagdadzie żydowska inteligencja. Przeważna część obecnej młodzieży posiada znajomość języków europejskich, poczęści zaś również języka hebrajskiego. Z drugiej strony większość żydów nie odbiegła pod względem standartdu życiowego od otaczającej ludności arabskiej. Razem się mieszka w ciasnych i brudnych uliczkach. Dzieci z ledwością potrafią się nauczyć czytać i modlić się w „Madrase", który bardzo przypomina dawny cheder w miasteczku żydowskiem a jeszcze bliższy jest arabskiemu „medrase", gdzie nie dba się zbytnio o czystość, gdzie zamiast nauki wkuwa się na pamięć różnych wersetów, zaś „chacham" częstokroć posługuje się z niezwykłem mistrzostwem laską bambusową, aby wbić do głowy swych uczniów całą „wiedzę". Przeważ na część dzieci żydowskich otrzymuje wciąż jeszcze tego rodzaju wykształcenie. Wśród dziewcząt trudno jest znaleźć takie, które umieją czytać.

Coprawda, „Alliance Israelite" wiele się przyczyniła do tego, aby podnieść poziom kultury ludności żydowskiej w większych miastach Iraku. Lecz jak w całej swej działalności na Wschodzie jest rozsadnikiem ducha asymilacji i powoduje wyobcowanie młodzieży, która oddala się często na zawsze od żydostwa.

Od kilku lat pracuje w Bagdadzie kilkudziesięciu wykształconych młodych pedagogów z Palestyny. Kilku z nich pracuje nawet w szkołach Alliance Israelite, zaś wpływ ich na młode pokolenie jest już widoczny.

Wiele ciekawego byłoby niewątpliwie do napisania o swoistem i oryginalnem życiu Żydów o odległych prowincjach królestwa Iraku na pograniczu Persji i na wzgórzach Kurdystanu.

Uczony szwedzki o powstawaniu i znikaniu chorób

Znany uczony szwedzki, prof. Folke Henschen, wygłosił ostatnio w Towarzystwie Antropologicznem w Stockholmie odczyt na temat tajemniczego powstawania i znikania epidemij różnych chorób. Odkrycie mikrobów — twierdzi prof. Henschen — stworzyło bakterjofobję, którą można porównać do obawy przed demonami w starożytności. Zaraźliwe choroby powstają, szerzą się i znikają. Syfilis np., który nie był znany w starożytności, został prawdopodobnie zawleczony do Europy wraz z ekspedycją Krzysztofa Kolumba. Mikrob jego stał się na nowo żywotny gdy napotkał na nową rasę, niedotkniętą dotąd tą chorobą. Gruźlica przyniesiona została do krajów północnych przez Wikingów i początkowo była chorobą klas wyższych, a później dopiero zaczęła się szerzyć wśród biednych. Malarja, po straszliwej epidemji z przed 70 laty, zniknęła zupełnie ze Szwecji, pomimo, iż moskit, zawierający jej zarazek, istnieje dotąd. Trąd, postrach dawnych czasów, stał się obecnie bardzo rzadki i prawie niezaraźliwy.

Co się tyczy raka, szerzy się on zastraszająco we wszystkich zakątkach świata, nie wyłączając Grenlandji. Statystyki wykazują ostatnio ogromny wzrost śmiertelności na tę chorobę, co, według opinji prof. Henschena, tłomaczy się częściowo przedłużeniem życia ludzkiego i większą możliwością rozwoju nowotworu, częściowo zaś lepszem stawianiem djagnozy.

KUPON Nr. 5
do konkursu rozrywkowego

W słonecznym Tunisie

(Korespondencja własna).

Tunis, w listopadzie.

Słońce, słońce i jeszcze raz słońce... Białe domy Tunisu aż parzą oczy swą rozżarzoną barwą, niebo — ciemno szafirowe — ciąży nad nami jak niska, metalowa kopuła, powietrze rozpalone aż drga od żaru. Afryka w całym swym uroku i grozie.

Nieludzki upał i zabójcze promienie słońca nie wywierają jednak widocznego wpływu na tubylców,na małych gazeciarzy Arabów, którzy drą się w niebogłosy na rogach ulic: „Le Petit Matin!“, „La Depeche!“. Gdy to się dzieje na najbardziej ożywionej arterji, avenue Jules Ferry, w dzielnicy odległej o kilka ulic zaledwie rozlegają się nawoływania gazeciarzy w języku włoskim: „Unionie! Unionie!“ Gazety włoskie idą dobrze, lepiej ,niż francuskie, a przed kawiarniami, restanracjami, w dzielnicy portowej przed małemi szynczkami gazety włoskie biją o kilka długości swych konkurentów francuskich.

Na obcym przybyszu, na turyście robi to dziwne wrażenie. Tunis jest pod protektoratem francuskim de nomine, de facto — kolonją pomimo pozornego rządu tubylczego z Beyem na czele. Tymczasem Włosi, zarówno liczebnie, jak i społecznie, górują w tym kraju nad Francuzami, język włoski słyszy się tu na każdym kroku, częściej od francuskiego, pisma włoskie rozchodzą się w większej ilości egzemplarzy od francuskich, szkoły włoskie dla dzieci kolonistów włoskich rzucają się w oczy swą wielkością i liczną frekwencją.

Antagonizm, który istnieje między Francją a Włochami w dziedzinie polityki kolonjalnej, ujawnia się jaskrawo w Tunisie, graniczącym z włoską kolonją — z Tripolisem. Do żyznego Tunisu napływają masowo Włosi — emigranci, którzy przystosowaniem się do tropikalnego klimatu i do pracy ciężkiej na fermach przewyższają mniej licznych osadników Francuzów. Emigrację włoską do Tunisu popiera z jednej strony rząd faszystowski materjalnie i moralnie, z drugiej zaś strony nie brak w Tunisie licznych emigrantów włoskich, antifaszystów, którzy chronią sie tutaj przed represjami rządu ojczystego.

Napływ Włochów do Tunisu tłumaczy się też bliskością geograficzną tego kraju. Z Palermo do Tunisu płynie statek włoski tylko dwanaście godzin, gdy tymczasem statek francuski, wypływający z Marsylji, musi zużyć 36 godzin na przebycie przestrzeni, dzielącej Marsylję od Tunisu.

Italjanizacji Tunisu starają się władze francuskie zapobiec w ten sposób, iż wydały prawo, na mocy którego dzieci emigrantów, urodzone na terytorjum kolonji francuskiej, stają się automatycznie Francuzami, o ile nie nastąpi kategoryczny sprzeciw rodziców. Sprzeciwy takie ze strony emigrantów włoskich były dość liczne, aż do czasu, gdy prądy i nastroje antifaszystowskie zaczęły się szerzyć i umacniać wśród emigracji włoskiej. Ostatnio liczba sprzeciwów znacznie się zmniejszyła z powodów wyżej wspomnianych. Plusem dla Francji jest w Tunisie ta okoliczność, iż osiadłe tutaj rodziny francuskie odznaczają się duża rozrodczością i nie trzymają się przyjętego w macierzy obyczaju ograniczania liczby potomstwa do minimum. Względnie dobre warunki materjalne, łatwiejsza praca, brak większych skupień miejskich — wpływa korzystnie na przyrost ludności rdzennie francuskiej.

Tak więc w tym dla oka cudzoziemca- turysty pozornie beztroskim i spokojnie wegetującym pod upalnem niebem afrykańskiem kraju, toczą się te same walki polityczne i rasowe, co w starej Europie. (—) **R. W.**

W mocy czarnego anioła...

Czarownice wiejskie. — Kozioł czy dziewica. — Trzeba zmęczyć djabła. — Weissenberg i jego kapłanka. — Zbiorowy szał.

Czy istnieją jeszcze w roku 1932 czarownice? Czy dużo jest wyznawców białej i czarnej magji? Ano. czytujemy od czasu do czasu wzmiankę drobnym drukiem, że gdzieś w zapadłej wiosce na Białorusi ukamienowano czarownicę, która odbierała krowom mleko, albo rzuciła urok na dziecko. Co za ciemnota, myślimy, wzdrygając się z przerażeniem. To już chyba tylko na zapadłych wsiach, gdzie z trudem przesącza się oświata, może się zdarzyć.

Tak? A przypomnijmy sobie wypadek, szeroko komentowany w prasie i nawet wyświetlany w „nadprogramach“ kinowych parę miesięcy temu, kiedy to kozioł, mocą silnej wiary wyznawców magji, miał się zamienić w dziewicę. Tylko, że kozioł nie chciał!.. Fakt ten, który się zdarzył w jednem z miast europejskich, wywołał dużo wesołości na całym świecie!

To tylko śmieszne. Ale oto fakty ponure i — smutne. We wsi Petrunia w Bessarabji rumuńskiej istniała sekta czcicieli djabła, pod nazwą innocentystów. Głównym magiem sekty był Jan Kapura. Innocentyści zbierali się gdzieś w opuszczonej stodole i oddawali fantastycznym orgjom, które wreszcie zwróciły na siebie uwagę policji. Kiedy ich okrążono i aresztowano byli wszyscy w stanie delirium i nie wiedzieli co się z nimi dzieje. Kapura, uważany za bóstwo, dziki, niepiśmienny chłop, udzielił następujących wyjaśnień, dotyczących sekty:

— Każdy z nas nosi w sobie djabła. bo zło jest na całym świecie. Djabła trzeba zabić. ale żeby to zrobić, trzeba go najpierw wyzwolić i zmęczyć. Dlatego trzeba gwałcić, trzeba męczyć innych, trzeba się sponiewierać robić wszystko, co najgorsze. Trzeba poczuć wstręt do miłości, przesyt, zmęczenie do nieprzytomności. Wtedy djabeł jest pokonany. bo już więcej nie może.

„Wyłapano“ wówczas 87 sektantów. Żeby ich ująć „dobrowolnie“ trzeba było podpalić stodołę, dopiero wtedy się poddali. Oficjalny protokuł o tem zdarzeniu podpisany przez dwóch doktorów, Artanu i Pleni, nosi datę 16 maja 1932 r.

To na wsi. A oto co ma miejsce w trzeźwych, racjonalistycznych **Niemczech, w sferze drobno** mieszczańskiej, więc najmniej skłonnej **do** wszelkich ekstrawagancyj.

W małem miasteczku **Friedensstadt,** liczącem 120.000 mieszkańców, znajduje się 30.000 wyznawców niejakiego **Józefa Weissenberga.** Jest tam muzeum, poświęcone temu nowemu „mesjaszowi“ i nieoficjalny kościół, przerobiony z garażu. gdzie zbierają się wierni. Wogóle nie mówi się tam o niczem i o nikim, tylko o Weissenbergu.

Kim jest właściwie Weissenberg? Zaczął karjerę, jako pastuch, następnie był kolejno mularzem i kelnerem, szoferem i hotelarzem. Później zajął się znachorstwem. W roku 1930 usłyszano o nim w słynnym procesie berlińskim, kiedy oskarżono go o uśmiercenie swemi narkotykami paru pacjentów. Po odsiedzeniu więzienia wyszedł w glorji męczeństwa. Nagle stał sie „świetym“.

Trudno coś powiedzieć o przyczynach jego powodzenia. Być może, że ma talenty hypnotyzerskie. Przemówienia jego sa krótkie, suche, pozornie mało zagrzewajace. Ubiera sie przeważnie w mundur. W „Muzeum“ jest kilkadziesiąt jego fotografij w mundurze wojskowym.

Nowy mag ma wielka, wtajemniczona kapłanke niejaka Grete Müller, która pośredniczy między nim a jego wyznawcami. Ona to wprawia tłumy w stan ekstazy swemi monotonnemi modlitwami, przerywanemi okrzykami i wizjami. Czterdziestoletnia. zniszczona. brzydka kobieta jest ta wybrana. która ma kontakt z zaświatem. Powtarza szybko i monotonnie zdania bez zwiazku. Wprowadza sie w trans. blednie, twarz jej pokrywa sie potem. I tłum cały daj sie pociagnać. Wszyscy kiwaja sie razem z nia. powtarzaja coś niezrozumiałego. Rozlegaja sie histeryczne krzyki kobiece. Zebrani wymachuja rekami. jak ptaki skrzydłami

M. KONFRIED.

Peggy gwiżdże na modę

Były to dni pełne sensacji. Naprzód wtorek, gdy rozeszła się wśród wiedeńskiego high-lifu wiadomość, że młodziutki asystent profesora Helmreitera, doktor Hassbach, dał kosza Peggy Perkins, córce króla stali. I to kosza nie na żarty. Nie miał bowiem zamiaru brać żony, której tygodniowy rachunek u krawcowej przewyższał jego całoroczną gażę. A posag? A miljony starego Perkinsa? Czyż możliwe, aby początkujący lekarz śmiał odrzucić tyle miljonów i by wbił sobie w głowę, że ożeni się jedynie z kobietą, którą będzie w stanie sam utrzymać.

Jakież to wszystko na dumnej Peggy wywarło wrażenie? — pytały jej przyjaciółki — Znały samowolny charakter Peggy, wiedziały, że każdy jej dotychczasowy kaprys musiał być urzeczywistniony, każde życzenie spełnione. — Cóż dopiero, gdy w grę wchodzi ktoś. w kim Peggy zdawała się być zakochana po uszy.

Zanim dowiedziały się jednak, co myślała Peggy o mężczyźnie z tak przewrażliwioną ambicją — nadszedł czwartek i przyniósł tak wielki skandal, że na myśl o nim truchlały najbardziej zblazowane przyjaciółki Peggy..

Owego poranka udała się Peggy do wykwintnego magazynu pani Rondalle na rewję mód.

Kiedy znalazła sie w wytwornym salonie, pokaz trwał w całej pełni. Długie rzędy krzeseł zajmowały damy z eleganckiego świata, śledząc z zainteresowaniem modelki, ukazujące się w coraz piękniejszych toaletach.

Pannie Peggy, stałej klijentce (kupowała około 10 sukien na sezon) wskazano miejsce w pierwszym rzędzie.

Na podjum, oświetlonem rzęsiście przez reflektory. przewijały sie modelki, prezentując najnowsze kreacje sezonu. Pani Rondalle, krępa szefowa, uwijała się wśród nich i wyszczególniała zalety oraz oryginalność pomysłów.

Wreszcie przyszła kolej na wspaniałą toaletę wieczorową, noszącą miano „Pawia“. Peggy biorąca zazwyczaj poważnie sprawy mody — wybuchnęła śmiechem, wywołując na sali przykre wrażenie

Pani Rondalle, chcąc udobruchać swą klijentkę, narzuciła jej na szyję szal z subtelnej tkaniny. I wówczas stało sie coś zdumiewającego.. Peggy zerwała się z miejsca, podbiegła do jednej z modelek, prezentujących piękną pyjame „La rive d'Asie“ i zaczęła z całych sił szarpać i rwać koronki pyjamy. Madame Rondale chwyciła za końce szala, owijającego na kształt lassa smukłą szyję Peggy i z całych sił odciągnęła ją od ofiary.

Peggy zemdlała.

Dopiero po przybyciu pogotowia otworzyła oczy i szepnęła: Do Dr. Hassbacha, do miejskiego szpitala.

W klinice Peggy została przyjęta przez prof. Helmreitera. jego asystenta Dra Hassbacha, oraz dwie siostry miłosierdzia w białych szatach i ciemno-niebieskich kornetach. Świta Peggy składała się z płaczącej służącej Mabel i ze szkockiego pieska, wielokrotnie premjowanego terriera Dżima.

Pacjentce dano środek uspokajający. I oto leżała w wąskiem szpitalnem łóżeczku, niczem niewinny aniołek. któremu przypadkiem opadły skrzydełka.

Dr. Hassbach siadł przy łóżku Peggy. Ujął jej drobną rączkę i przysłuchiwał się Mabel, opowiadającej z przejęciem o zaszłym skandalu u madame Rondalle.

— O Boże! — myślał młodzieniec, — czyż to możliwe? Czyż bywają cuda na świecie? Peggy, ta Peggy, której nie powinien kochać. gdyż na jedną sukienkę zwykła wydawać więcej. aniżeli on, biedny lekarz, zarabiał w przeciągu roku, ta sama Peggy miałaby dość uciech wielkoświatowych? Byłaby syta wrażeń? — Peggy gwiżdże na modę?

Po ośmiodniowym pobycie w klinice dla ner-

drepcząc na miejscu coś, jakby taniec plemieniach dzikich z Haiti. Zbiorowy szał.

Kiedy Weissenberg uważa, że ekstaza doszła do zenitu, przerywa ją gromkim okrzykiem: „Przerwijcie kontakt z zaświatem!“

Zbiorowisko, pomimo transu, jest karne. Napięcie szybko opada. Po pewnym czasie wszystko się uspakaja i histeryczny tłum zamienia się na to, czem był poprzednio: zebranie drobnomieszczańskie.

Różnemi drogami, w różnych sferach dochodzą nowocześni magowie do wywołania tego samego celu: zbiorowego transu.

Jubileusz światła elektrycznego w teatrze

Teatr, który pierwszy na świecie zaprowadził światło elektryczne

(Ceps) **Berno Morawskie,** w listopadzie 1932.

Teatr w głównem mieście Moraw, Bernie, obchodził w tych dniach ciekawy a dla rozwoju techniki teatralnej nadzwyczaj doniosły jubileusz. Teatr berneński był pierwszym teatrem na świecie, który przed pięćdziesięcioma laty oświetlony był wyłącznie światłem elektrycznem. Do tego czasu głównie dla oświetleń scenicznych efektów używano światła gazowego, bowiem oświetlenie żarówkowe nie mogło być tak intenzywne. Częściowe oświetlenie żarówkowe do tego czasu zaprowadzone było tylko w teatrach w Medjolanie, Monachjum i Paryżu.

Burmistrz berneński G. Winterholler, bawiąc na wystawie w Paryżu, zainteresował się w r. 1881 oświetleniem elektrycznem systemu Edisona, i już w lecie r. 1882 udało mu się zawrzeć umowę z europejskiem towarzystwie Société Electrique Edison of Paris w sprawie wybudowania własnej centrali elektrycznej dla teatru berneńskiego i kompletnego zainstalowania oświetlenia elektrycznego w teatrze. Ponieważ towarzystwo paryskie znajdowało się dopiero w początkach i nie było wstanie sprostać swym zadaniom, zamówienia skierowane zostały do Ameryki, skąd przysłano potrzebne części składowe, które pod dozorem jedynego dotąd żyjącego asystenta Edisona, Francisa Jehla zainstalowano w teatrze berneńskim. Francis Jehl jest obecnie dyrektorem Instytutu Edisona w Derborn.

W teatrze zainstalowano 1.600 żarówek Edisona, jedną lampę łukową na scenie i pięć dalszych takich lamp w fasadzie gmachu. Wypinacze dla wszystkich lamp znajdowały się na jednej płycie. Na samej scenie świeciło **1050 żarówek odpowiednio** rozmieszczonych w kolorze białym czerwonym i zielonym.

Wszystkie sceniczne efekty świetlne z użyciem prądu elektrycznego przeprowadzone zostały zatem w teatrze berneńskim. Ale i pod innym względem teatr ten wyprzedził inne teatry na świecie. Berneński teatr jako pierwszy zaprowadził **udoskonaloną wentylację.** Po raz pierwszy w teatrze berneńskim użyto motoru elektrycznego dla wentylacji sali. Teatr posiadał własną centralę elektryczną z trzeba dynamomaszynami i pięć generatorów Edisona.

Pierwszy raz światło elektryczne oświetlało teatr, kiedy przed pięćdziesięcioma laty odbywało się uroczyste przedstawienie opery „Faust“. Po przedstawieniu przedstawiciel Towarzystwa Edisona wręczył odtwórcy „Fausta“ wielki bukiet, w którym żarzyły się wielkie lampy elektryczne. Wówczas było to wielką sensacją.

O miłości, kobiecie i małżeństwie

Garść aforyzmów*)

Cierpienia bez miłości — owszem
Miłość bez cierpień — przenigdy.

Gotfryd ze Strassburga.

*

Miłość zadaje wprawdzie cierpienia, jednakże już pierwszym pocałunkiem wynagradza wszystkie łzy pełne goryczy, przelewane później.

Fryderyk Hebbel.

*) Aforyzmy wyjęte z „Sefer Haisza“, wydanej przez S. Ernsta (Tel Awiw 1931, wyd. Safruth).

Czem byłby dla nas świat bez miłości? Czarodziejską lampą pozbawioną światła.

Goethe.

*

Jeśli miłość nie jest chlebem, to jest natomiast winem w życiu.

Rabi Mendel z Kocka.

*

„Jak śmierć potężna jest miłość“ (Pieśń nad pieśniami) — potężna jest tak jak rozstanie się duszy z ciałem — objaśnia Zohar.

Każdy człowiek kocha dwie kobiety: Jedna jest tworem jego wyobraźni, a druga nie narodziła się jeszcze.

Dżibran Chalil Dżibran
(znakomity poeta arabski.)

*

Najpiękniejsza, najbardziej święta chwilą w miłości jest ta, gdy kochanek kroczy po schodach, prowadzących do domu ukochanej.

Clemenceau.

*

Miłość — to egoizm we dwoje.

Michelet.

*

Kobieta, która wychodzi powtórnie zamąż nienawidziła pierwszego męża. Mężczyzna, który żeni się po raz drugi, ubóstwiał pierwszą żonę.

Wilde.

*

Co znaczą dziesiątki pocałunków kochanek wobec jednego uścisku dłoni mężczyzny-przyjaciela!

Z. Szneur.

*

Kobieta nie namiętna łatwa jest do zdobycia, nie ofiaruje bowiem mężczyźnie nic...

J. Klatzkin.

*

Pragniesz przedsięwziąć cokolwiek: naradź się żony, i zrób naodwrót...

Harun al-Raszyd.

*

Wszystkie młode dziewczęta upodabniają się do swoich matek — oto ich tragedja.

Wilde

*

Troszeczkę być głupią — to obowiązek każdej dziewczyny.

Hauptmann.

*

20-letnia panna pyta: **jaki** jest? 30-letnia pyta się: **czem** jest.? 40-letnia: **gdzie** jest?

*

„Przeważna większość głupców ma piękne żony“ — banalne dość przysłowie, lecz prawdziwe. Bo ponajwiększej części kobiety ładne czynią właśnie z mężów swoich — głupców.

M. D. Brandstaetter.

---

wowo chorych jedna z przyjaciółek odwiedziła Peggy, przynosząc ze sobą osobliwy naszyjnik, ostatni wyraz mody. Peggy na ten widok rozerwała z pasją naszyjnik, aż różnobarwne kulki rozleciały się, podskakując po kamiennej posadzce.

Tego jeszcze wieczora Dr. Hassbach zareczył się z Peggy Perkins.

— Tę małą kobietkę, gwiżdżącą na modę mogę utrzymać bez pieniędzy starego Perkinsa — myślał rozpromieniony lekarz.

Istnieją więc cuda na świecie!!!

Młoda para wyjechała na Rivierę. Dr. Hassbach wybrał tę podróż po długim namyśle. Obawiał się początkowo, czy aby ruch wielkomiejski nie rozdrażni na nowo nerwów rekonwalescentki.

— Głupstwo — rzekła Peggy. — Klimat mi dobrze zrobi. Będziemy przecież żyli zdala od szumiącego życia.

Dr. Hassbach był zadowolony. Młodziutka jego żona wyglądała uroczo w białym, gładkim kitlu. Blond włosy, ułożone przez fryzjera w małe, niesforne loczki, ocienały jej wdzięczną twarzyczkę. Ona, która dotychczas lansowała modę, zdobywała nagrody sportowe, teraz rozstała się ze światem snobizmu i swobodnie czuła się w skromnem swem odzieniu nie bacząc na to, że się znajduje w luksusowych lokalach Riviery lub na Promenade des Anglais.

Lecz któż mógł sobie na tę fantazję pozwolić, jeżeli nie córka H. G. Perkinsa z Waszyngtonu!

A Peggy nietylko bojkotowała modę, lecz wybrała sobie również męża, który nie chciał wiedzieć o pieniądzach bogatego teścia, co czyniło ekstentryczność Peggy bezgraniczną i otaczało ją bardziej jeszcze aureolą niepowszedniości.

Sypały się zaproszenia na obiady, pikniki, polowania i kolacyjki. A gdy ujrzano księżnę D'Angoulême w białym kitlu, podobnym jak dwie krople wody do szaty Peggy, wówczas uznano ogólnie, że małej Perkinsównie udało się znakomicie lansować modę na Rivierze. — Modę prostoty i niewinności.

Przed mającym się odbyć balem w Negresco rzekła Peggy do swego męża:

— Potrzebny mi jest nowy kitel, kochanie, jak o praktycznie, że więcej ich nie przywiozłam. Takiej prostej sukni nie dostaniemy w żadnym z tutejszych sklepów. Możeby jednak spróbować.

Gdy weszli do filji Wortha, trzy damy przymierzały przed kolosalnem lustrem białe kitle Damy angielskiej arystokracji. A cena, którą sprzedawczyni zażądała za kitle była olbrzymia.

Młody lekarz pomyślał o warjackiem przyrzeczeniu, że nie weźmie grosza od starego Perkinsa.

— Kochanie — szepnął wstydliwie — czy nie byłoby lepiej, gdybyś kupiła zwykłą suknię, przecież te szaty zakonnicze są fantastycznie drogie.

Peggy nie szalała. Tym razem nie dostała ataku. Twarzyczka jej ożywiła się nagle.

— Słusznie, kochanie — w Wiedniu widziałam prześliczny model. Nazwano go Pawiem. Na przodzie sukni była szeroka i powłóczysta, na plecach posiadała tylko wąskie szeleczki. Z pewnością byłoby mi w tem do twarzy...

Urwała i spojrzała zaczerwieniona na męża, którego twarz wyrażała bezgraniczne przerażenie.

— Co więc to wszystko było? Blagą? — nie pewnym głosem zapytał. — Teatr czy kłamstwo? Ten atak nerwowy w magazynie Rondalle Twój wstręt do sukien?...

Peggy objęła pieszczotliwie męża, nie bacząc na obecność angielskich arystokratek.

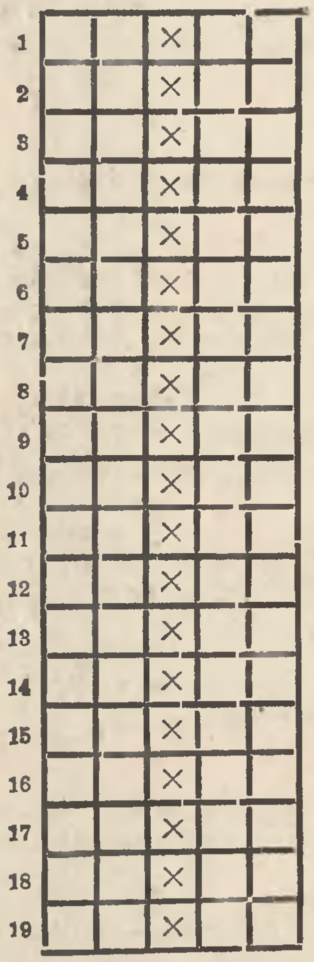
— Kłamstwo jest twardym wyrazem, kochanie, — szepnęła słodko. — Powiedz raczej — podstęp. U nas w Ameryce nie jest to wstydem, gdy idzie o zdobycie męża, którego się kocha. Na wojnie i w miłości wszystko jest dozwolone. Zresztą — tu spojrzała z pogardą na swój biały, płócienny kitel — a gwiżdżę doprawdy na modę. I chcę wreszcie posiadać przyzwoitą wieczorową suknię.

Trzeci konkurs rozrywkowy

Zadanie Nr. 13

LOGOGRYF.

(Ułożył „Szaradzista“).



Znaczenie wyrazów: 1) Czary. 2) Bóstwo irańskie. 3) Wyrażenie handlowe. 4) Kapłan buddyjski. 5) Biała broń. 6) Bazar. 7) Dzielnica Polski. 8) Imię męskie. 9) Namiot. 10) Port w Anglji. 11) Malarz polski. 12) Kompozytor. 13) Roślina. 14) Rodzaj dźwięku. 15) Gatunek wódki. 16) Miasto w Rosji. 17) Zwierzątko. 18) Lalka. 19) Wyspa na Morzu Egejskiem.

Litery rzędu środkowego, czytane z góry na dół dadzą aktualne rozwiązanie.

Zadanie Nr. 14

ŻARCIK GEOGRAFICZNY

(ułożył „Lonkoman“ Złoczów).

Jak utworzyć z „Aa“ (rzeka w Kurlandji) — nie nie dodając ani odejmując — nazwę znanego miasta na Rivierze francuskiej?

Zadanie Nr. 15

ŁAMIGŁÓWKA POLITYCZNA

(ułożył Z. M.)

Z nazwiska głośnego w ostatnich tygodniach polityka wyjąć 4 litery (3 spółgłoski i jedną samogłoskę), resztę liter odpowiednio przegrupować i zaopatrzyć na początku w spółgłoskę, a powstanie nazwisko drugiego, równie sławnego polityka.

Zadanie Nr. 16

CO TO JEST?

(ułożył „Szaradzista“).

Czytelnicy, kim jestem zgadujcie!
Gdzie się ziemia kończy, tam mię poszukujcie,
Choć w środku świata się znajduję.
I choć każdą planetę zamieszkuję,
Na księżycu mnie niema ni na słońcu.
Pozatem dowiedzcie się wkońcu,
Że chociaż jestem w Krakowie. Warszawie,
To jednak w Polsce nie bawię.

* * *

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań wraz z kuponem Nr. 5, zamieszczonym na str. 5-tej dzisiejszego numeru, upływa dnia 6 grudnia br. Późniejsze przesyłki uwzględnione nie będą.

Za rozwiązanie każdego zadania od Nr. 13 do 16 przyznajemy po jednym punkcie.

Nagrody ogłosimy w następnym dodatku.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ NR. 7—9.

Arytmograf: „Pięciu czytelników „Nowego Dziennika“ wyjedzie na dwutygodniowy bezpłatny wypoczynek do Zakopanego“. Wyrazy: djagnoza, ołówek, cięgi, ul, pobyt.

„Szarada: „K a j a k“ (Rozwiązanie „Sugus“ niezgodnie z ustępem szarady: „literę jak całość czytasz“).

ZAGADKA „IMIENNA“ DO PŁCI NADOBNEJ.

Imiona odnośnych panów: 1) Adam, 2) Jan, 3) Maciej, 4) Tomasz.

*

Jak już w poprzednim naszym dodatku wspomnieliśmy, zagadka „imienna“ do płci nadobnej, ułożona przez „Lonkomana“, stanowiła ciężki orzech do zgryzienia dla uczestników naszego konkursu. Otrzymaliśmy cały szereg rozwiązań wręcz fantastycznych, znaczna część naszych przyjaciół skapitulowała, nie próbując nawet podać nam rezultatu swych bezowocnych usiłowań, inni skarżą się, że zagadka jest za trudna, jeszcze inni wpadli na trop, ale utknęli po drodze. Zaledwie 20 proc. rozwiązań jest bez zarzutu, a kilka niezupełnych.

Poniżej podajemy parę próbek błędnych rozwiązań: przeróżne kombinacje imion jak n. p.: Paweł, ZenOn, Stanisław, IGnAcy (rozwiązanie: posag — dlaczego?!), albo też: „Henryk, Oskar, Łukasz, Dymitr — składają HOŁDY płci nadobnej“;

kilka osób podaje dowolne pięcioliterowe wyrazy jako rozwiązania: panie, Żydzi, amant, radcy, fajni(!) pokój, posag, poseł; jeszcze inni nie licząc się z literami piszą prosto z mostu: pantofle, marszał-ko-wie, a-ka-de-mik, narzeczeni;

uwiecznić także wypada taką wersję:

„grudzień, styczeń, luty marzec — imiona Zelma, lub Ester“, albo imię Berta, utworzone z „burmistrza, emeryta, rejenta, talmudysty“. Niewiadomo co bardziej u tych panów podziwiać: stateczność, dostojeństwo, czy też — hojność (zwłaszcza u emeryta i — talmudysty!).

Wreszcie jedna z pań podaje zestawienie 4 imion żeńskich, które są krótsze od męskich o 1—2 liter: Juljan-Julja, Łucjan-Łucja, Adam-Ada, Eugenjusz-Eugenja, a jakiś młodociany monarchista urabia z imion nielicznych już w Europie królów (**Emanuel, Aleksander, Albert, Karol**) — słowo „matka“.

Powyższe przykłady nie wyczerpują jeszcze pomysłowości uczestników naszego konkursu. Ci, którzy wpadli na istotę zadania, nie mogąc dobrać należytej ilości odpowiednich imion, piszą: Dedal (de-dał), Gedalja (ge-dał-ja), albo już bardziej zbliżone do trafnego rozwiązania: Daniel (da-n-i-el), Oton (oto-n). Dawid (da-w-i-d), Dan (da-n), Leon (le-on), Aron (ar-on) i t. d.

Z powyższych imion uznaliśmy dwa za odpowiadające treści zadania: Dan (zamiast Jan) i Dawid (zamiast Tomasz). Natomiast nie zaliczyliśmy punktów za „Oton“ (imię brzmi Otto), ani za „Daniel“ (jedna spółgłoska podana samoistnie, druga fonetycznie). Nad trafnością dalszych imion nie potrzebowaliśmy się na szczęście zastanawiać, gdyż podali je autorzy poprawnych rozwiązań, tylko jako „nadprogramowy“ dodatek.

TRAFNE ROZWIĄZANIE

zadań Nr 7—9 nadesłali, uzyskując **po 5 punktów:** Leon Statter, N. Dawid, Wiktor Jassen, Jan Abrahamer, Eta Grünspan Nowy Targ, S. Wietschner, Rena F., „Lonkoman“ Złoczów, Lonka K., Dr Erna Bloch Tarnów, „Ferdek“, M. Czapnicki, M Butterfass, El-Ma, Markowicz, Eg-gü, „Sulamit“ Tarnów, J. Holzer, „Jo-Jo“, Jan Müller, Artur Perlberger;

po 4 punkty uzyskali: „Student z Jasła“, „Ro-Ro“ Jasło, H Natans, „Czwartak“, Alfred Mantel, „Szaradzista“, Adam Weinsberg;

po 3 punkty uzyskali: „Benum“ Tarnów, R. i W. Nachhauser;

po 2 punkty uzyskali: J. Cypres, D. Gutter, Dora Brawówna, „Duma“ N. Sącz, „Ha-Pe“ Rzeszów, R. Wandererówna Zakopane, M. Landau, H. Bohrer, T. Kempler, „Ruf“ Nowy Sącz, „Murzyn“, Józiu W., Alfred Hubler, „A. J. Ż.“, Bronia D. Tusia z Sierosławic, Artur Süsser, F. M., Halimud, „Hemin“, „Wojtuś“ Tuchów, Berta Gärtner, C. B. Sch., „Wera“, Amon Goldberg, „Gezet“, Eugenja Silberman Andrychów, „X z nad Sanu“ H. Stramer, L. Gärber, Janka Streimerówna, Mira Selma, „Jedna“, Maria Fischówna, „Tosia“ Krzeszowice, Numa-Sze, „Mucha“ Zakopane, Jadwiga Hammerschlag N. Targ, „Ika“ Nowy Sącz, „Lo-Ha“, „Sfinks“, „Jot-es“, Lieba Gutówna N. Sącz, Mgr. S. Grünspan Rzeszów, „Menorah“, „Odem“, Fr. Blaustein, A. Rubinstein, Janka z Tarnowa, „Chofszija“ z Krzeszowic, Fela Langerówna, Nowy Targ, Ludwik Weiss, „Alko“, Mgr. Lidja Hausenowa Lwów, S. i M., „Radjopajęczarz“ N. Targ, N. Riegelhauptówna Zakopane, Jehoszua Sperling, Ka-Er. H. M. Śląsk. Syda R., Regina Reinhold, „Er-Es“, „As“, Itka Weinberger Nowy Sącz, „Triola“;

wreszcie **po 1 punkcie** uzyskali: „Pewu“ Pilzno, Lise Glücklich Bielsko, „Ina“ Stary Sącz, M. i G. Deutscher, W. Penzer, Ludwik Korngold, „AB“ Trzebinia, Lunia, „Na-Ma“, Otek Neufeld Biecz.

Obecny stan konkursu

Po 11 punktów: N. Dawid, S. Wietschner, M. Czapnicki, M. Butterfass, Markowicz, „Sulamit“ Tarnów, J. Holzer, Jan Müller.

po 10 punktów: Leon Statter, Wiktor Jassen, Jan Abrahamer, Rena F., „Lonkoman“ Złoczów, Lonka K., Dr. Erna Bloch Tarnów, „Ferdek“, „Eg-gü“, Jo-Jo“, „Student z Jasła“, „Ro-Ro“ Jasło, Alfred Mantel, „Szaradzista“, Adam Weinsberg;

po 8 punktów: El-Ma, „Benum“ Tarnów, Józef Cypres, D. Guter, Ha-Pe Rzeszów, R. Wandererówna Zakopane, M. Landau, H. Bohrer, T. Kempler, „Murzyn“, A. J. Ż., Artur Perlberger, Wojtuś Tuchów, Berta Gärtner, C B. Sch., „X z nad Sanu“, „Mucha“ Zakopane, Jadwiga Hammerschlag, „Ika“ Nowy Sącz, „Lo-Ha“, Mgr. S. Grünspan Rzeszów, A. Rubinstein, Janka z Tarnowa, Fela Langerówna N. Targ, S. i M., Radjopajęczarz, N. Riegelhauptówna, Triola, „As“ Nowy Sącz;

po 7 punktów: H. Natans, Dora Brawówna, Józiu W., Halimud, Hemin, Eugenja Silbermanówna Andrychów, Tosia Krzeszowice, Numa Sze, Sfinks, Jot-es, Lieba Gutówna N. Sącz, Fr. Blaustein, „Chofszija“, Ludwik Weiss, Mgr. Lidja Hausenowa Lwów, „Alko“, Syda R., Regina Reinhold, Itka Weinberger Nowy Sącz, „Ka-Er“;

po 6 punktów: Eta Grünspan N. Targ, „Duma“ N. Sącz, Alfred Hubler, Bronia D., Artur Süsser, Marja Fischówna, Menorah, Odem, H. M. Śląsk, Er-Es, Lise Glücklich Bielsko, „Ina“ Stary Sącz, W. Penzer, Leopold Kolber Zakopane, Janina Wulkanówna N. Targ, „Lu-F“, Rozeta;

po 5 punktów: R. i W. Nachhauser, „Ruf“ Nowy Sącz, Tusia z Sierosławic, Amon Goldberg, „Jedna“, Jehoszua Sperling, F. M., „AB“ Trzebinia, Lunia, „Na-Ma“, F. K. Andrychów“, M. Gutmanówna, M. Ehrenreich, Oleś Menasse Jasło, Salo Wachtel:

po 4 punkty: „Gezet“, Janka Streimerówna, H. Stramer, Mira Selma, „Pewu“ Pilzno, Otek Neufeld Biecz, Róża O., „Czwartak“;

po 3 punkty: „Embe“ M. Weissberg, M. Birnhack, B. Weksner, P. Abraham, „Sympatyczna“, „Figaro“, „Kamelja“, Rózga Z. z Gorlic, Symek Samuel Grybów, „Dag“ Tarnów, S. S. Tarnów, A. K. I. S., „Inconnu“, W. F., Ce-Lost Kielce, Henryk Freiwald, „Dejot“, Ludwik Korngold.

po 2 punkty: Berta F. Sędziszów, L. T. M. Sternowie, Marja Wetstein, Henryk Hellman, S. T. A. Trzebina, Niusia Königsbergerówna i Fela Bławat, Gola Grajower, „Wude“ Rzeszów, G. Tillesówna, Ida Landauówna Wieliczka, „Artystka“, „Odyseusz“, S. L. Chrzanów, S. Bronner, Stała Czytelniczka N. Sącz, Ben Nachman, I. H. E, M. Kreiss, F. G., Wera, L. Gärbrr;

po 1 punkcie: Hena Broner Przeworsk, I. K. Rzeszów, Pola Felix, M. i G. Deutscher.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„AB“: Nie potrzeba tuszem.

„Duma“: Ma Pan wszelkie prawa.

„MENORAH“ I „ODEM“: Sprawę załatwiliśmy w poprzednim numerze. Nie chodzi o „zmorę“, którą przytoczyliśmy przykładowo, lecz o całość rozwiązania. „Janitor“ jest słowem używanem w języku polskim, podobnie jak kwestor, cenzor, kursor, kurator i w. in., mimo łacińskiego pochodzenia.

„ALKO“: W miarę możności.

„NIRWANA“: Logogryf nadszedł za późno; układanki muszą czekać na swą kolej.

S. W-l: Zob. druga odpowiedź pod „Nirwana“.

„KA- ER“: Trzeba uważniej czytać. Miał Pan przyznane 3 punkty.

„CZWARTAK“, M. CZ. I M. S. JASŁO: W miarę możności zużytkujemy.

„ERNAG“: Nie nadaje się dla nas.

TUSIA, B. G. I A. M.: Zadania b. dobre. Zużytkujemy.

„AS“: Oddaliśmy administracji.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Choroba Banga

Mleko roznosicielem chorób

Wiadomą jest rzeczą, że woda, mleko i inne środki żywności zawierać mogą bakterje chorobotwórcze, które, dostawszy się do ustroju, wywołują tamże chorobę. Ponieważ zaś ta sama przyczyna działa w ten sposób nieraz na mnóstwo ludzi, więc też nic dziwnego, że przychodzi często do nagłego masowego wybuchu choroby. Wystarczy w związku z tem wspomnieć tu tylko o często zaobserwowanych epidemjach tyfusu brzusznego po spożyciu zakażonego mleka lub wody, o występujących — zwłaszcza w gorącej porze — zatruciach środkami żywności, spadających na jedną lub kilka rodzin, pewne wspólnoty gospodarcze (internaty, robotników pewnej fabryki, koszary) albo też wszystkich odbiorców jednej i tej samej firmy spożywczej.

W ostatnich czasach zaznajomiliśmy się bliżej z jedną, dość często zresztą pojawiającą się, chorobą tego rodzaju, t. zw.

chorobą Banga,

wywoływaną przez spożywanie mleka, zanieczyszczonego specjalnym bakcylem Banga, nazwanym tak ku pamięci odkrywcy, który stwierdził w nim po raz pierwszy w r. 1897 sprawcę epidemicznie u krów występującego poronienia. Obecność prątka tego wykazać można w dużych ilościach zarówno w organach krowy, jak i w mleku. Dwadzieścia lat później dopiero wykryła amerykańska badaczka, miss Evans, że jest on tak dalece podobny do zarazka t. zw. „gorączki maltańskiej“, cierpienia już oddawna znanego w krajach śródziemnomorskich i innych, gorących okolicach i przybierającego niekiedy obrót wcale poważny, iż pogląd że rozchodzi się w obu cierpieniach o jeden i ten sam rodzaj bakterji, wydaje się zupełnie usprawiedliwiony.

Z tą chwilą lasecznik Banga, który poprzednio cieszył się tylko zainteresowaniem weterynarzy, nabrał nagle znaczenia i dla medycyny człowieczej. We wszystkich krajach kulturalnych przeprowadzono na dużą skalę badania w hodowlach bydła i mleczarniach, a nadto badania materjału, wywodzącego się od ludzi. I cóż się okazało? Okazało się, że

jedną trzecią do jednej czwartej

wszystkich wielkich trzód uważać można za zakażoną tym zarazkiem. Także i wśród ludzi stwierdzono nieoczekiwanie wielką ilość takich schorzeń, których natury przedtem nie umiano rozpoznać. W niemieckich stacjach badawczych określono okrągło 1 proc., w Kopenhadze nawet **7 do 8 proc.** nadesłanych z powodu podejrzenia na inną chorobę próbek krwi jako pochodzące od osób chorych na chorobę Banga. Na wszelki wypadek w okresie niewielu ostatnich lat stwierdzono w krajach europejskich i pozaeuropejskich wiele tysięcy wypadków zakażeń chorobą Banga u ludzi.

Przebieg cierpienia tego u człowieka jest bardzo różnoraki. Zazwyczaj zaczyna się ono uczuciem osłabienia, bólami głowy i wysoką gorączką, która utrzymywać się może tygodniami, a nawet miesiącami, wykazując rozmaite nasilenie. Ciekawe jest przytem, że chorzy mimo temperatury, wynoszącej

nieraz 40 stopni, a nawet więcej,

czują się wcale dobrze Z innych zaburzeń zaobserwowano dolegliwości reumatyczne, zapalenia stawów, wysypki skórne, niedyspozycje żołądkowo-jelitowe i wiele innych. U kobiet ciężarnych przychodzi nieraz do poronień Dzieci znacznie rzadziej, niż dorośli, zapadają na tę chorobę; niemowlęta nawet bardzo rzadko. Naogół można powiedzieć, że przebieg choroby jest dobrotliwy aczkolwiek do zupełnego wyzdrowienia trzeba niekiedy szeregu miesięcy. Natomiast choroba Banga występująca w krajach południowych, a przenoszona przez mleko kozie, przebiega znacznie ciężej.

Zakażenie dokonywa się głównie drogą spożycia mleka (a także produktów, z niegotowanego mleka powstałych, takich, jak śmietana, masło, ser, mleka, pochodzącego od zakażonych lasecznikiem Banga krów i kóz. Z drugiej strony zdarzyć się może, że mleko jest bez zarzutu, a zakażone zostaje wtórnie przy niedość czystej przeróbce w mleczarniach wiejskich. Pozatem możliwe jest przeniesienie zarazka

przez ranę,

która ulega zakażeniu; zdarza się to u weterynarzy, hodowców bydła, parobków stajennych, rzeźników i innych osób, stykających się zawodowo z chorem bydłem. Zarazek wdziera się przez jakąś drobną najczęściej niezauważoną wcale rankę, np. na ręce, do krwiobiegu i wywołuje typowe schorzenie.

Próbowano leczenia tej choroby najrozmaitszemi środkami, zmianą klimatu i djety, ale bez zadawalających rezultatów. Daleko bardziej zachęcającem wydaje się stosowanie szczepionek ochronnych, które mają, jak to np. w Tunisie wypróbowano, działanie wybitnie zapobiegające. Pewniejszym jednak i tańszym przytem środkiem zapobiegawczym jest poddawanie podejrzanego mleka

zagrzaniu do 60 stopni

i zabicie w ten sposób zarazków Banga; tak należałoby postępować w każdym wypadku, gdzie zachodzi podejrzenie infekcji. Pozatem przestrzeganie jaknajdalej idącej czystości w oborach i mleczarniach, zwłaszcza w czasie istnienia tej zarazy wśród bydła w danym okręgu, może się przyczynić do ochronienia ludzi przed zapadnięciem na nią...

Kronika wiadomości lekarskich

POCZĄTKI SEROLOGJI.

W r. 1890 ogłosili Karol Fraenkel i Behring rezultaty swoich prób sztucznego uodporniania zwierząt przeciw dyfterji, podjętych w berlińskim instytucie higjeny Roberta Kocha. Wykorzystanie tych na małą skalę przeprowadzonych i ciągle jeszcze w teorji tkwiących prób dla dobra zdrowia publicznego zależało od tego, czy uda się znaleźć środki i drogi po temu, by móc produkować wysokowartościowe surowice w dużych ilościach. Aby uzyskać potrzebne w tym celu teoretyczne i praktyczne doświadczenia, urządzone dla Behringa, prócz stacji doświadczalnej w Höchst, także zakład doświadczalny w Berlinie w sąsiedztwie instytutu dla chorób zakaźnych. Tutaj więc i w Höchst wypracował Benring — kierując się ustalonemi przez Pawła Ehrlicha zasadami dla wytwarzania surowic antytoksycznych — potrzebną dla fabrykacji surowic na wielką skalę technikę produkcyjną, przyczem metoda badawcza dla ustalania wartości wyprodukowanych surowic, wprowadzona również przez Ehrlicha, stanowiła potrzebne kryterjum. Pedjatra prof. Heubner, wytyczył na międzynarodowym kongresie higjeny w Budapeszcie linje kierunkowe dla terapeutycznego zastosowania surowicy i od tego-to czasu, od lata 1894-go r. datuje się bieżąca fabrykacja i oddanie surowicy przeciwdyfterycznej na usługi ogółu. Data to pamiątkowa dla rozwoju medycyny, data błogosławiona dla wielu tysięcy matek i dzieci!

SKÓRA A ZDROWIE.

Skóra ludzka ma niewątpliwie poza czystą funkcją ochronną, także i inne, niemniej ważne zadania do spełnienia. Jest ona ważnym organem wydzielniczym, a nadto bierze czynny udział w czynnościach, związanych z samouodparnianiem się organizmu przeciw rozmaitym szkodliwościom. Stąd też, im skóra nasza jest mocniejsza i świeższa, tem bezpieczniejsi jesteśmy przed rozmaitemi chorobami przewodu pokarmowego i płuc, artretyzmem, katarami itd. Zahartowanie skóry, częste kąpiele wodne i powietrzne — to najlepsza obrona przed zachorowaniem.

WALKA Z ŚLEPOTĄ.

Liga Towarzystw Czerwonego Krzyża w Paryżu, do której należy 56 państw, pragnie na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zorganizować akcję dla walki z ślepotą. W Paryżu urządzono w tym celu stale urzędujące biuro międzynarodowe. Międzynarodowe Stowarzyszenie dla bliskiego Wschodu wyraziło życzenie, by Liga rozpoczęła swoją działalność na Wschodzie, gdzie jaglica (egipskie zapalenie oczu) u tysięcy i tysięcy osób prowadzi do ślepoty. (—)

Odpowiedzi redakcji

MATKA: Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy spirytus salicylowy; ponadto naświetlania lampą kwarcową.

AMIEL: Wyczerpująca odpowiedź na łamach pisma jest, niestety, z łatwo zrozumiałych przyczyn niemożliwa; udzieli jej Panu każdy neurolog lub seksuolog. Więc tylko ogólnie: 1) Niema potrzeby wzmacniania, bo nie zachodzi tu wypadek niemocy. Trzeba tylko umiejętnie wybrać moment tak, by zgranie było bardziej doskonałe. 2) Przypuszczenie Pańskie jest trafne. I tu więc poprzednia uwaga nasza ma swoje znaczenie.

ZROZPACZONA PRZEZ ZĘBY: Nie sądzimy, iżby tu zwyczajne zabiegi higjeniczne mogły pomóc. Z opisu wnioskujemy, że w grę wchodzi tu cierpienie, zwane „paradentozą“. Radzimy Pani zwrócić się do dentysty, który specjalnie zajmuje się leczeniem tego cierpienia; jest w Krakowie szereg takich specjalistów.

21-LETNI SZATYN: 1) Myć twarz codziennie gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2 do 3 razy zmywać wacikiem, zamaczanym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. Maści żadnej — ze względu na tłustość cery — stosować nie radzimy. 2) Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Matce“. 3) Jak wszystko sprzeczne z naturą, tak ten nałóg nie jest dla zdrowia i równowagi nerwowej pożądany. Aczkolwiek następstwa zazwyczaj przedstawiane są przesadnie, to jednak lepiej się do niego wcale nie przyzwyczajać.

FEMINISTKA: Czytanie w tej pozycji odbija się niekorzystnie na wzroku.

JEDNA Z PIERWSZYCH ABONENTEK H. P.: Sam opis listowny nie wystarcza do wyrobienia sobie zdania w tym względzie. Radzimy Pani bez zwłoki zasięgnąć porady lekarza chorób nerwowych, który jedynie jest tu miarodajny.

TOŚKA Z. N.: Prosimy zastosować się do rad, udzielonych wyżej „Matce“. Pozatem dbać należy o to, by włosy nie były za suche, bo wtedy się kruszą i niszczeją. Jeśliby tak było, to należy je zlekka namaszczać olejkiem rycynowym lub brylantyną.

D. J. S.: Można włosy te usunąć przy pomocy elektrolizy lub diatermji; uskuteczni to Panu każdy lekarz- kosmetyk. Wszystkie inne środki, jak pasty epilacyjne, usuwają włosy tylko na przeciąg kilku dni i przy stałem używaniu wpływają niekorzystnie na skórę.

STROSKANA CZYTELNICZKA: Należy rozpylić „Flit“ we wszystkich szczelinach i szparach podłogi, w których najchętniej kryją się te pasorzyty, i powtarzać to przez dni kilka.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Sensacja Europy: mecz Anglja-Austrja

Austrja bierze mecz z Anglją niezwykle poważnie Wyjazd nastąpi już 1 grudnia. W wyprawie weźmie udział 15 graczy i trzech kierowników. 3 grudnia drużyna będzie obecna na meczu Chelsea—Everton i zapozna się tam z placem. na którym będzie grała. Do 7 grudnia — dnia meczu — Austrjacy będą odpoczywali. Opiekować się nimi będzie w Londynie Jim Hogan.

Austrjacy poza sławą mogą wywieść z Londynu i sporo pieniędzy, — dzielą się bowiem z Anglikami czystym dochodem do połowy, a boisko Chelsea ma 80.000 miejsc i jak przypuszczają, będą one wysprzedane.

Sędziować będzie mecz Belg Langenus.

W drodze powrotnej Austrjacy spotkają się 11 grudnia w Brukseli z reprezentacją Belgji.

Anglicy po klęskach z Irlandją i Szkocją oraz remisie z Walją, przygotowują się sumiennie do powyższego spotkania i nie lekcewają wcale kontynentu.

Anglicy obiecują pokonać gładko „cudowny team“ Austrji

Angielski świat sportowy już obecnie objawia znaczne zainteresowanie dla mającego się odbyć w dniu 7 grudnia międzypaństwowego spotkania piłkarskiego z Austrją, niemniej jest opinja zupełnie spokojna, że zwycięstwo Anglików ani na chwilę nie będzie zagrożone. podstawą dla tego zaufania Anglików w swe siły jest zeszłoroczne spotkanie z hiszpańską reprezentacją piłkarką, zakończone, jak wiadomo, wysokocyfrową klęską Hiszpanów. Wówczas Anglicy, nie znając dobrze poziomu swego przeciwnika, byli poważnie zakłopotani o swój prestiż, a nie chcąc go narażać, zmobilizowali najlepsze siły swe. Jak się jednak następnie okazało, dla przeciwnika o poziomie ówczesnej reprezentacji hiszpańskiej wystarczył w zupełności drugi a nawet trzeci garnitur angielski, pierwszy bowiem zwyciężył gładko 7:1, wynik ten jednak przy pewnym wysiłku po stronie drużyny angielskiej łatwo mógł być podwojony. Oczekiwania publiczności angielskiej zawiódł między innymi słynny Zamorra, który na stosunki angielskie nie jest fenomenem i ma tam dziesiątki równych sobie, jeśli nie lepszych bramkarzy. Z tej też przyczyny nie traktuje się Austrjaków jako „cudowny team“, za jaki uchodzą od dłuższego czasu na kontynencie, i jakkolwiek nie przykłada się do nich fałszywej miary, jednak o wynik nie ma najmniejszych obaw. Błędem zwolenników piłkarstwa austrjackiego jest przecenianie wyników, uzyskanych w spotkaniach z bawiącymi w Europie zespołami, które jednak nigdy nie reprezentowały prawdziwego poziomu ekstraklasy angielskiej. Skład reprezentacji angielskiej zostanie w najbliższym czasie ustalony i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa opierać się będzie na graczach Arsenalu, Evertonu, Huddersfieldu i Aston Villa. (.)

Rekordzistka świata



Młodziutka Holenderka — J. Kastein — ustanowiła nowy rekord światowy na 500 m. st. klas., bijąc dotychczasowy rekord Angielki Wolstenholme o 12⅗ sekund.

Mistrzostwa narciarskie świata (FIS) w Innsbrucku

Organizację wielkich zawodów narciarskich o mistrzostwo świata powierzył w roku bieżącym Związek Międzynarodowy — Austrji. Odbędą się one w dniach 6—13 lutego w Innsbrucku i obejmą po raz pierwszy pełny program wszystkich konkurencyj narciarskich od biegów zjazdowych począwszy, a skończywszy na nowo wprowadzonej, niezmiernie interesującej sztafecie 4×10 klm.

Austrja i Innsbruck wzięły się z niezwykłą energją do organizacji i reklamy mistrzostw. Już od sierpnia na wszystkich stacjach Austrji rozlepione są piękne plakaty zawodów. Już od września pracują poszczególne komisje w Innsbrucku.

Trasy osiemnastki, pięćdziesiątki i sztafety są już wytyczone. Stromizny, na których odbędzie się bieg zjazdowy, są wygładzane. Skocznia na górze Isel została przebudowana, tak, że pozwoli na skoki do 70 mtr. — Dla slalomu przygotowuje Hannes Schneider specjalny stok w okolicach stolicy Tyrolu, na którym wytycza trasę niezwykle urozmaiconą.

Przewidziany jest nawet brak śniegu. Wówczas konkurencje przeniesone zostaną w okolice Innsbrucku: do Seefeld Stubaital na Hafelekar lub do Kitzbühel.

Program szczegółowy zawodów jest następujący: poniedziałek 6 luty: specjalny bieg zjazdowy z różnicą wzniesień 2000 mtr. 7 luty: sztafeta narodów. 8 luty: bieg zjazdowy do kombinacji pań i panów Różnica wzniesień 1000 mtr. 9 luty: bieg 18 klm. do kombinacji i otwarcie i slalom pań. 10 luty: slalom panów. 11 luty: skoki do kombinacji. 12 luty (niedziela): skoki. 13 luty: bieg 50 klm.

* * *

Wiadomości, dotyczące narciarskich mistrzostw w Innsbrucku, kondensują się coraz bardziej i już teraz zapewniają tej największej imprezie powodzenie wprost niezwykłe.

Udział północy — to co najbardziej obchodzi organizatorów wszystkich imprez narciarskich — jest zapewniony. Norwegja, Finlandja i Szwecja wystąpią z drużynami nietylko doborowemi, ale i bardzo silnemi liczebnie. Norwegja naprzykład obsadzi wszystkie konkurencje, Finlandja wyśle 5 do 6 narciarzy, między innymi Saarinena, Liikanena, Lappalainena i Nuotio. Startować będzie również Japonja pod wodzą Take Aso ze wsławionymi na igrzyskach olimpijskich: biegaczem Kuriagawa i skoczkiem Adachim na czele. Zrozumiałe jest, że startować będzie też elita narciarzy środkowoeuropejskich i włoskich.

Najważniejszym jednak dorobkiem zawodów w Innsbrucku będzie przełamanie obojętności narodów północnych dla biegów zjazdowych. Jak donoszą z Oslo, Norwegowie postanowili startować w tych konkurencjach i zebrali już swych kandydatów, którzy pod wodzą Dagfinn Carlsena podejmą niebawem treningi. Pod Oslo została zbudowana nawet specjalna trasa do biegów zjazdowych. Niewątpliwie Norwegowie i w tej konkurencji odegrają rolę dominującą. Przedsmak tego dał nam już Sigmund Rund.

* * *

W programie zawodów w Innsbrucku zaszły pewne zmiany. Oto na życzenie Norwegów oddzielono biegi zjazdowe od klasycznych konkurencyj narciarskich, tak że slalom przełożono na czwartek 9 lutego a osiemnastkę na sobotę 10 lutego.

Termin zgłoszeń ogólnych upływa 1 stycznia — szczegółowych 20 stycznia. Losowanie odbędzie się już 23 stycznia w Innsbrucku.

Rozmaitości sportowe

ZIMOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE.

Polski Związek Lekkoatletyczny zdecydował się zorganizować pierwsze zimowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce. Odbędą się one w dniu 5 lutego 1933 r. w hali przemyskiej, która jest najlepszą dla tego celu halą w Polsce.

Program mistrzostw przewiduje konkurencje następujące: dla pań: bieg na 50 m. płaski, 50 m, z płotkami, 500 m., skok wdal z miejsca, wzwyż z rozbiegu, kula. Dla panów: 50 m. płaski i z płotkami, wzwyż z rozbiegu, kula. Dla panów: 50 m. płaski i z płotkami, 3000 m., sztafeta 3x800 m., skoki wdal i wzwyż, tyczka i kula. Punktowane będą trzy pierwsze miejsca: 5—3 i 1 pkt. Klub, który zdobędzie największą liczbę punktów, uzyska na własność puhar PZPA.

Zawody tegoroczne będą próbą i zadecydują o tem, czy na przyszłość mistrzostwa w hali będą mogły się odbywać. (—)

SOWIETY WSTĘPUJĄ DO „FIFY“.

Jak donosi prasa sowiecka, czynione są przez sowiecki związek piłki nożnej starania o przyjęcie go do międzynarodowego związku piłkarskiego „FIFA“. Niewątpliwie odbije się to i na stosunkach sportowych z Zachodem, a przedewszystkiem z Polską, jako najbliższą sąsiadką.

30 NARCIARZY NIEMIECKICH WYZNACZONO DO ZAWODÓW NARCIARSKICH „FISU“.

Niemcy czynią w tym roku gorączkowe przygotowania do międzynarodowych zawodów narciarskich „FISU“, które odbędą się w Insbruku, gdyż zamierzają oni wystąpić na tych zawodach z 30 narciarzami. (—)

AMERYKAŃSCY ŁYŻWIARZE W EUROPIE.

15 i 16 lutego odbędą się w Trondhejm w Norwegji **mistrzostwa łyżwiarskie świata.** 4 i 5 marca mecz **Finlandja—Norwegja,** a 28 i 29 stycznia mecz **Ameryka—Norwegja.** Drużyna amerykańska składa się z Schroedera, Taylora, Wedge i Springera. Amerykanie wezmą potem udział i w zawodach w Helsinki. Konkurencje meczu międzypaństwowego będą się odbywały częściowo ze startu wspólnego a częściowo oddzielnego. (—)

ECHA MECZU BOKSERSKIEGO POLSKA—WŁOCHY.

Sędzia ringowy zawodów międzypaństwowych Polska—Włochy p. Schroeder (Niemcy) samowolnie narzucił spotkaniu wyniki remisowe wbrew regulaminowi Fiby. Gdyby nie wyniki remisowe, spotkanie to zakończyłoby się zwycięstwem Polski w stosunku 10:6. Regulamin międzynarodowy mówi, że wyniki remisowe mogą być wówczas orzekane, jeżeli obie strony walczące się na to godzą, co nie miało miejsca, w meczu Polska—Włochy, gdzie Polska nie zgodziła się na wyniki remisowe. (—)

NA IV. IGRZYSKACH KOBIECYCH weźmie **Polska udział w lekkiej atletyce, hazenie i koszykówce.**

WE LWOWIE powiększono hokejową A-klasę **do 5 -ciu klubów. Należą do niej AZS, Pogoń, Czarni, Lechja i Ukraina.** (—)

Kampanja ligowa skończona(?)

Tragiczna degradacja Polonji warszawskiej. — Wisła ratuje Czarnych od spadku. — Piękne zwycięstwo Legji nad ŁKS-em i 22 p. p. nad Garbarnią.

(hl.) A zatem koniec kampanji ligowej. Nareszcie skończyła się ta denerwująca młócka. Oddychamy spokojniej i swobodniej. Przecież Kraków zatrzymał tytuł mistrza. Oczywiście pozycje obu eksmistrzów ligowych wcale nas nie zadawalniają. Szóste i dziesiąte miejsce Wisły i Garbarni nie przynoszą ani im, ani Krakowowi, wielkiego zaszczytu. Wisła przynajmniej na finiszu się zrehabilitowała, wysuwając się przed śląski Ruch, — niestety grzebiąc równocześnie wszelkie nadzieje stołecznej Polonji. Ale Garbarnia, mistrz ubiegłego roku, miała w ostatnich zawodach szczególnie — powiedzmy delikatnie i ostrożnie — nieprawdopodobnie dziwną „słabość“ do zainteresowanych wybitnie punktowo klubów. Takie „koleżańskie przysługi“ chwali się, ale moralnie są one przykre. Każdy wszak wie, że krakowską klasę stać na lepsze gry i lepsze wyniki.

Natomiast zryw końcowy Legji warszawskiej nad polską Barceloną jest imponujący. Nie zaszkodził on czwartemu miejscu ŁKS-u, ale nie dopuścił go do drugiej pozycji przed Pogoń, ratując dla Lwowian wicemistrzostwo, a pozatem sam posmak druzgocącego zwycięstwa nad niepokonanymi ostatnio Łodzianami, pogromcami wszystkich czołowych zespołów, jest dla zblazowanych nieraz wojskowych wielką rehabilitacją.

Szlachetne i ambitne wysiłki warszawskiej Polonji spełzły niestety na niczem. Szalonego pecha miała w roku bieżącym eksmistrzowska drużyna stolicy. Gra jej i umiejętności są stanowczo niegorsze od innych ligowych zespołów. Natrafiła prawie w końcowym decydującym meczu na samą Wisłę, największego przyjaciela i sojusznika Czarnych. dążącego ponadto do polepszenia swej mocno nadwątlonej opinji i pozycji. Rezultat: tragiczna degradacja i spadek klasowy.

Kampanja ligowa zatem skończona? Normalnie i właściwie tak. Skoro Czarni są zasadniczo uratowani — cała akcja o reasumpcję weryfikacji i przywrócenie odebranych im 7-miu punktów z powodu afery Żurkowskiego odpada. Nikt o to więcej kruszyć kopji nie będzie. Misternie rozdmuchane projekty reorganizacji systemu rozgrywek ligowych ucichną. Prasa lwowska i jej adherenci przejdą powoli z fortissima na andante moderato i pianissomo.

Ofensywa sanacji mistrzostw ligowych i tendencja przegrupowania sił wyjdzie teraz od samej stolicy, od leaderów i przywódców związkowych. będących dotąd w defensywie. Krzyk ratunku i „S.O.S.“ nada teraz prasa warszawska. Trzeba przecież ratować z kolei Polonję od spadku i degradacji.

Zapewniamy wszystkich niespokojnych sympatyków ligi, że nikomu włos z głowy nie spadnie. Ani Czarnym, ani Polonji. nigdy spadek klasowy nie groził. Przecież to założyciele spółki ligowej. zasłużone weterany piłkarstwa polskiego. Co innego „mniejszości narodowe“: Jutrzenka. IFC. Hasmonea. Turyści. albo jakieś tam nuworysze i przybłędy. jak IKS Toruń. ŁTSG. Lechja lwowska. ewent. 22 pp. Siedlce. z którymi się wogóle nie kalkuluje prowadzić interesu. Już się zaniedługo znajdzie jakiś modus i projekcik. napewno nie dopuści się do degradacji Polonji.

Najwyższy już czas. aby coś poważnego uczyniono, coby uzdrowiło zgangrenowaną atmosferę. wytworzoną przez walki ligowe. podniosło obniżony znacznie poziom piłkarstwa polskiego i pchnęło go na nowe tory postępu i rozwoju.

Wisła-Polonja 2:0 (1:0)

(hl.) Ostatni akt dramatu ligowego. Kraków miał w roku bieżącym „szczęście“ do decydujących spotkań ligowych. Jakby sam los zrozumiał, że należy się to z prawa metropolji futballu polskiego. Ubiegłej niedzieli rozstrzygnęła się w Krakowie kwestja prymatu ligowego. a wczorajszej niedzieli znowu problem spadku. Kraków był sędzią w koronacji i degradacji ligowej.

Już dawno Wisła nie wystąpiła w tak kompletnym, naprawdę reprezentacyjnym składzie. jak do meczu z Polonją stołeczną. Nawet Koźmin, Balcer i obaj bracia Reymannowie stanęli — do „skoku na taśmę“. Gdyby czerwoni z takim zespołem walczyli w całym sezonie ligowym. widzielibyśmy ich nie na kompromitującem i oburzającem miejscu outsidera, na którem się długo znajdywali, an też na 6-tej zaledwie pozycji w końcowej klasyfikacji tabelarycznej, lecz na czołowem stanowisku.

Także Polonja przyjechała ze swą najlepszą jedenastką. I rozpoczął się pod batutą p. Wardęszkiewicza ostatni bój o pozostanie w ekstraklasie piłkarskiej. Jak na sznurku szło u czerwonych — do pauzy. Rozklekotane nerwy walczących od szeregu tygodni nad brzegiem przepaści Warszawiaków nie pozwoliły się im opanować i nie mogli oni zdobyć się na celową grę i wykorzystanie wielu korzystnych momentów podbramkowych. Wisła grała pewnie, ambitnie, ładnie, — Polonja ofiarnie, rozpaczliwie. nerwowo.

Nie można jednakowoż powiedzieć, by Wisła zasłużyła na zwycięstwo, a Polonja na klęskę. Równie dobrze mogło być odwrotnie. Obie bramki Wisły — Balzera w 5-tej min. do pauzy i Reymana I. w 15-tej min. po przerwie — były zupełnie przypadkowe. wynikłe w chaosie podbramkowym, przy bardziej zdecydowanym bramkarzu i jego uprzedniej interwencji, absolutnie wykluczone. Natomiast Koźmin uratował Wisłę w bardzo licznych wypadkach. W drugiej połowie miała Polonja silną, wprost przygniatającą przewagę i wielkie możliwości wyrównania.

Możemy zatem sprawiedliwie zreasumować, że mecz ten, najważniejszy w kampanji ligowej, rozstrzygnęli bramkarze, no i... szczęście. Fortuna była przy Wiśle — raczej przy Czarnych, których reprezentanci z olbrzymiem zdenerwowaniem śledzili przebieg awodów do ostatniej chwili i z napięciem wypatrywali posunięć zegara boiskowego i gwizdka sędziowskiego.

Cały zespół czerwonych grał do przerwy pierwszorzędnie. jak za dobrych czasów. Satysfakcją było patrzeć na posunięcia taktyczne kwintetu napastniczego, prowadzonego przez starszego Reymana, żywiołowe biegi skrzydłowych Adamka i Balcera, świetne tryki techniczne łączników Artura i Reymana jun., wspaniałą pracę pomocy i Kotlarczyka II. w obronie. Jedynie Szumilas na lewej obronie odbijał nażaco brakiem rutyny i umiejętności od reszty zespołu.

W Polonji najgroźniejszym był Szczepaniak. jedyny właściwie niebezpieczny strzelec. Pozostali napastnicy dopiero w II. połowie rozegrali się, ale wszelkie wysiłki Suchockiego, Pazurka, Malika Ogrodzińskiego, którzy nieraz zagrywali wcale dobrze, były bezskuteczne. Praca Seichtera, Ałaszewskiego, Odrowąża, Bułanowa i Jelskiego była destruktywnie rzetelna, — konstruktywnie natomiast szwankowała.

Mimo to II. połowa stała pod znakiem Polonii, która nie mogła pokonać swego fatalnego przeznaczenia. Pocieszmy się, że to fatum odwróci się niebawem na skutek uchwał przy zielonym stoliku.

* * *

Wyniki i tabelę ligową podajemy na str. 12.

Znowu ekscesy antyżydowskie we Lwowie!

Lwów 27. 11. (T) Miasto nasze było w dniu dzisiejszym znowu widownią poważnych zajść ulicznych, których ofiarą padła ludność żydowska. Tło zajść było następujące: W nocy z soboty na niedzielę na ul. Szajnochy, w centrum miasta, w pobliżu znanych nocnych spelunek, będących siedzibą mętów społecznych, doszło do scysji między grupą rozbawionych akademików polskich, będących w towarzystwie kobiet z półświatka, a kilku notorycznymi awanturnikami, kilkakrotnie karanymi, również bęądcymi w towarzystwie prostytutek. Zaczęło się od sporu o... zabawkę „jo-jo“, przyczem stroną zaczepiającą miał być jeden z akademików, który uderzył w twarz niejakiego Katza, pomocnika piekarskiego. Ten dobył noża i pchnął akademika, nazwiskiem Grotkowski, stud 4-go roku weterynarji. Pchnięcie było tak fatalne. że Grotkowski przewieziony do szpitala, zmarł wskutek upływu krwi.

Katza i jego dwóch towarzyszy, m. in. Kellera, kolportera gazet, podobnie jak Katz kilkakrotnie karanego awanturnika, aresztowano.

Powyższe zajście między awanturnikami nocnymi pozbawione jakiegokolwiek tła narodowościowego, stało się dla pewnej części polskiej młodzieży akademickiej asumptem do wszczęcia w dniu dzisiejszym zajść ulicznych. W ciągu całego dnia do późnego wieczora uganiały w różnych punktach miasta grupy akademików, uzbrojonych w laski, zaczepiając i bijąc niemiłosiernie przechodniów żydowskich. Rozpędzani przez policję pieszą i konną demonstranci, zbierali się w coraz to innych punktach kontynuując zaczepki. Około 50-ciu Żydów zostało rannych i poturbowanych, w czem kilku ciężko, m. in. lekarz Dr. Br. Rawicz. którego w stanie nieprzytomnym przewieziono na stację pogotowia ratunkowego. W wielu domach żydowskich demonstranci wybili szyby.

W godzinach wieczornych pojawiła się na murach miasta odezwa, wydana przez korporację, do której należał ś. p. Grotkowski. wzywająca do spokoju. — Według tej odezwy, przyczyny śmierci Grotkowskiego nie są znane. Równocześnie kolportowano anonimową odezwę. skierowaną do polskich robotników m. Lwowa. wzywającą ich do wyjścia na miasto i do czynu (!?). Nastrój wśród ludności żydowskiej Lwowa jest nader przygnębiający.

Pracownicy umysłowi w obronie swych praw

Zebranie przedstawicieli związków zawodowych pracowników umysłowych w Krakowie, w dniu wczorajszym odbyte. wyraziło uznanie delegatom pracowniczym do Z. U. P. U. we Lwowie, którzy na Walnem Zgromadzeniu delegatów do tegoż Zakładu w dniu 13 b. m. spowodowali swoją solidarnością usunięcie z porządku dziennego sprawy zniesienia § 47 statutu Z. U. P. U., na mocy którego Zakład przyznaje uprawnionym do tego bezrobotnym pracownikom umysłowym 9 mies. zasiłek z powodu braku pracy Zebranie aprobowało całkowicie rezolucję odczytaną przez delegatów. a **protestującą z całą stanowczością przeciw posunięciom, choćby przejściowym, zmierzającym do jednostronnego obciążenia warstwy pracowniczej w celu sanowania funduszu bezrobocia Z. U. P. U. gdyż obciążenie winno być rozłożone według klucza. zawartego w obowiązującej dotychczas ustawie** Walne Zgromadzenie delegatów zaprotestowało też jak najkategoryczniej przeciw jakimkolwiek obniżeniom świadczeń dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

— **ODBUDOWA EUROPY.** Staraniem Towarzystwa Ekonomicznego odbędzie się we wtorek 29 bm. wykład p. S. Philipsona z Warszawy pt. „Der Wiederaufbau Europas“ Początek o godz. 18-tej w sali Izby Przem. Handl (Długa 1). Wstęp wolny.

—**ODCZYT O SPINOZIE DRA W STEINBERGA** dziś o godz. 7 w Koll. Kykl. Nauk. Rynek gł. 39.

Ford poddał się operacji

Nowy Jork, 27. 11 (R). Henry Ford zachorował dziś nagle na zapalenie ślepej kiszki i został poddany operacji, która się powiodła. Stan pacjenta jest zadowalający.

Z OSTATNIEJ CHWILI

PAKT NIEAGRESJI Z SOWJETAMI RATYFIKOWANY.

Warszawa 27. 11 PAT. Prezydent Rzplitej ratyfikował dziś polsko-sowiecki pakt nieagresji i umowę koncyljacyjną, podpisaną dnia 23 b. m. przez posła Patka w Moskwie. Równocześnie ratyfikacji dokonał Centralny Komitet Wykonawczy Związku Sowieckich Republik Radzieckich.

Bł. p.

ADOLF FREUNDLICH

obywatel miasta Rabki, b. długoletni prezes Gminy Żydowskiej w Jordanowie, prezes Stow. Przytułku dla Biednych Żydów w Rabce, b. długoletni prezes Stow. Restauratorów w Jordanowie, członek Rady Gminy Wyznaniowej w Rabce

zmarł dnia 27 listopada 1932 w Rabce, przeżywszy 81 lat.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na miejsce wiecznego spoczynku, nastąpi w poniedziałek, dnia 28 listopada 1932 roku o godzinie 1.30 popołudniu w Jordanowie, o czem w głębokim smutku zawiadamia

RODZINA

O zgonie naszego b. długoletniego Prezesa

bł. p.

Adolfa Freundlicha

obywatela miasta Rabki, b. długoletniego prezesa Gminy Żyd. w Jordanowie, prezesa Stow. Przytułku dla Biednych Żydów w Rabce, b. długoletniego prezesa Stow. Restauratorów w Jordanowie, zawiadamia

Żydowska Gmina Wyznaniowa w Jordanowie.

O zgonie naszego długoletniego Prezesa

bł. p.

Adolfa Freundlicha

obywatela miasta Rabki, b. długoletniego prezesa Gminy Żydowskiej w Jordanowie, b. prezesa Stow. Restauratorów w Jordanowie, członka Rady Gminy Żydowskiej w Rabce, zawiadamia

Stow. Przytułku dla Biednych Żydów w Rabce

Uroczystości ku czci Stanisława Wyspiańskiego

O godzinie 17'30 wyruszył z pod pomnika Grunwaldzkiego olbrzymi

POCHÓD NA SKAŁKĘ.

Na czele pochodu kroczyły liczne delegacje Związku Młodzieży Ludowej, szkoły krakowskie i prowincji, młodzież akademicka, przedstawiciele wyższych uczelni i duchowieństwa, kompanje honorowe Strzelca, Związku Rezerwistów i organizacyj P. W., przedstawiciele świata literackiego, delegacje miast, Rada Miejska, cechy, wreszcie olbrzymi tłumy publiczności.

W pochodzie niesiono liczne wieńce, które złożone zostały w krypcie na Skałce.

Imponujące wrażenie robił olbrzymi wąż pochodu, który w migocącym blasku pochodni, niesionych przez uczestników, przesunął się ulicami miasta.

Po drodze gromadziły się tłumy publiczności. — Okna domów udekorowano dywanami i świecznikami.

Szczególnie imponująco wypadła dekoracja domów w dzielnicy żydowskiej. Okna domów, przybrane bogato w dywany, kilimy i zieleń, tonęły w powodzi świateł. Szereg domów wystawiło portrety Poety, przybrane zielenią i chorągiewkami o barwach państwowych.

Olbrzymi pochód wkroczył na Skałkę, gdzie w krypcie Wyspiańskiego złożono hołd prochom Poety.

Wieczorem odbyło się w teatrze im. Słowackiego uroczyste przedstawienie „Wyzwolenia“.

TEATR ŻYDOWSKI KU CZCI WYSPIAŃSKIEGO.

Dziś w poniedziałek o godz. 8'45 uroczyste przedstawienie jubileuszowe ku czci 25-lecia śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Wystawione zostaną utwory „Sędziowie“ w reżyserji M. Lipmana i „Daniel“ w inscenizacji Runy Wellnerowej. Sztuki te zostały przygotowane z wielką starannością i pietyzmem — nowe artystyczne dekoracje i kostjumy projektu artysty-malarza p. Ehrlicha, muzyka w opracowaniu prof. Sperbera, pogłębiają siłę ich ekspresji. — Przedstawienie poprzedzi przemówienie prezesa Towarzystwa Krakowski Teatr Żydowski, p. Fryderyka S. Freunda o twórczości St. Wyspiańskiego. Pozostałe bilety w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab, Grodzka 46, a od godz. 6-ej przy kasie teatru

---

BŁP. ABRAHAM FREUNDLICH.

Onegdaj zmarł w Rabce, w 85 roku życia, jeden z najpoważniejszych obywateli żydowskich naszej miejscowości, były wieloletni prezes kahału w Jordanowie, oraz prezes Stowarzyszenia szynkarzy, błp. Abraham Freundlich. Zmarły do niedawna piastował urząd prezesa kahału, a ostatnio na skutek podeszłego wieku musiał zrezygnować z tego stanowiska. Podczas 40-letniej swej pracy jako prezes kahału, świecił Zmarły przykładem pracowitości i poświęcenia się dla spraw żydowskich. Żadna sprawa, mająca cośkolwiek wspólnego z żydostwem i z Palestyną, nie była obcą Zmarłemu. Dla zalet charakteru cieszył się Zmarły olbrzymim mirem wśród szerokich sfer żydostwa miejscowego. W dowód uznania dla ofiarnej pracy Zmarłego, uchwaliła Żydowska Gmina Wyznaniowa w Jordanowie wpisać swego wieloletniego prezesa do Złotej Księgi Funduszu Narodowego. Cześć Jego pamięci!

WYROK W SPRAWIE „OSWAGU“.

W sądzie katowickim zapadł w sobotę wieczór w głośnej sprawie „Oswagu“ następujący wyrok:

Osk. Dr. Franciszek Ebeling, członek zarządu i delegat rady nadzorczej „Oswagu“, skazany zostaje za oszustwo na 1 i pół roku więzienia i 5.000 zł. grzywny. Na podstawie amnestji darowuje się podsądnemu całą grzywnę oraz zmniejsza się karę o jedną trzecią. Trybunał uchwala wypuścić Dr. Ebelinga na wolną stopę za kaucją w kwocie 100.000 zł. Osk. Otto Caspar, dyrektor „Deutsche Bank“ w Katowicach, skazany zostaje na dwa miesiące więzienia, które zostają mu na podstawie amnestji darowane. Osk. Józef Ogerman, naczelny buchalter „Oswagu“, na 7 miesięcy więzienia ze zmniejszeniem kary o połowę.

W motywach wyroku trybunał uznał, że wpłata podwyższonego kapitału „Oswagu“ przez ks. Pszczyńskiego do „Niemieckiego Banku“ w Katowicach była fikcją, a również fikcyjna była pożyczka w kwocie 3 i pół miljona złotych, udzielona ks. Pszczyńskiemu przez „Oswag“. W dalszym ciągu sąd uznał, że bilanse „Oswagu“ za cztery okresy letnie od 1928 do 1932 były fałszywe, że pożyczki zagraniczne były ukrywane i że szereg pozycyj w księgach był sfałszowany.

Obrońcy oskarżonych Dr. Ebelinga i towarzyszy zgłosili odwołanie od wyroku. Jeszcze w sobotę późnym wieczorem zgłosili się w kasie sądowej dwaj kasjerzy koncernu ks. Pszczyńskiego i złożyli kwotę 100.000 zł. tytułem kaucji, poczem Dra Ebelinga, który od 1 października b. r. przebywał w areszcie śledczym, wypuszczono bezzwłocznie na wolność.

WYNIKI LIGOWE

Kraków. Wisła—Polonja 2:0.
Warszawa. Legja—Ł. K S. 4:1.
Siedlce. 22 pp.—Garbarnia 2:1.

OSTATECZNA TABELA LIGOWA PO 22 MECZACH

Klub	Pkt.	Stos. br.
1) Cracovia	29	55:30
2) Pogoń	28	32:24
3) Warta	27	55:37
4) Ł. K. S.	26	50:32
5) Legja	23	37:25
6) Wisła	22	37:42
7) Ruch	20	33:35
8) Warszawianka	20	27:47
9) 22 pp.	19	36:47
10) Garbarnia	18	39:43
11) Czarni	16	24:39
12) Polonja	16	27:51

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 13, ul. Retoryka 1. Lubicz 7. Stradom 6, Karmelicka 9 i plac Zgody 18

— **„JEHUDA“.** Dziś o godz. 7'15 wiecz. dalszy ciąg referatu tow. Kleinberga.

— **WIEC PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH BIELSKA—BIAŁEJ** odbędzie się dziś, w poniedziałek w sali restauracji Bichterlego (Bielsko, Rynek) z udziałem delegatów ZUPU. w sprawie zamierzonego skrócenia czasu prawa do zasiłków dla bezrobotnych z 9 na 6 miesięcy.

— **SEMINARJUM MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ.** Dziś o godz. 8 wiecz. w sali Gminy Żydowskiej w Bielsku odczyt dra Wdowińskiego n. t. „Higjena społeczna“.

— **TEATR POLSKI W BIELSKU.** Dziś o godz. 7'30 wiecz. Teatr Polski z Katowic: „Potasz i Perlmutter“.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 8 wiecz.: „Wesele“.
Wtorek 8 wiecz.: „Wyzwolenie“.

TEATR ŻYDOWSKI PRZY UL. BOCHEŃSKIEJ

Poniedziałek 8'45 wiecz.: „Sędziowie“ i „Daniel“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

ADRIA: „Maradu“.
APOLLO: „Kinomanjak“ (Harold Lloyd).
ATLANTIC: „W tajnej służbie“ (Brygida Helm)
DOM ŻOŁNIERZA: „Reporterka z Wieczorniaka“ (Bebe Daniels).
PROMIEŃ: „Klub bezdzietnych“ (Elga Brink, Werner Fuetterer).
SŁOŃCE: „Melodja serc“ (Willy Fritsch).
SZTUKA: „Dama w smokingu“ (Carmen Boni, Armand Bernard).
WANDA: „C. K. Komenda serc“ (Dolly Haas,
UCIECHA: „Tong“ (Loretta Joung, E. Robinson).

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków. Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana